Nr. 124 Niedziela 12 (25) maja 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA. W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit za każdy raz. W rubryce „Nadesiane“ i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.





„TREUGOLNIK“ Pneumatyki

Nowej fabrykacyi

Oddział Kijowski Fundukilejowska № 10
Telefon 16-56. 9384

8-mio klasowy Zakład Naukowy Żeński (Gimnazyum) z pensyonatem i dwiema klasami przygotowawczemi

Wacławy Peretjatkowiczowej

KIJÓW, W.-Włodzimierska Nr 47. Telef. 28-16.

Program gimnaz. z wykładem ojczystego języka i literatury. EGZAMINY wstępne do klasy wstępnej, I, II, III, IV, V, VI, VII i VIII odbędą się w d. 20, 21, 22-go maja. Zapis uczennic codziennie w kancelaryi Zakładu. 8986

Początkowo-przygotowaw. szkoła dla dzieci polskich płci obojga

Zofii Żukiewiczowej

Zapis dzieci codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 12—2 po południu W. - Włodzimierska 42.

Zarząd Tow. Akc. **„Kauczuk“** w Rydze

Niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, iż p. Edward Szulc

u niego więcej nie pracuje i udzielone mu pełnomocnictwo z d. 2-go Stycznia b. r. Nr. 4597 należy poczytywać za nieważne, a zatem wszelkie od dnia dzisiejszego przez niego w imieniu naszego towarzystwa zawarte umowy lub na nasz rachunek zainkasowane wpłaty przyznawane nie będą. 9386

LECZNICA Chirurgiczna i Terapeutyczna

(Bulwar Bibikowski 4) 599

wraz z ambulator. dla chorych przychodz. i pracownią dla badań diagnostycz.
od dnia 1-go lipca r. b. przenosi się
do Nowego specyalnie zbudowanego gmachu przy ul. Puszkińskiej № 22 a.

---

13 maja r. b. 9396

Magazyn Manufaktury i sukna

A. W. Berestowskiego

Kreszczatyk 38.

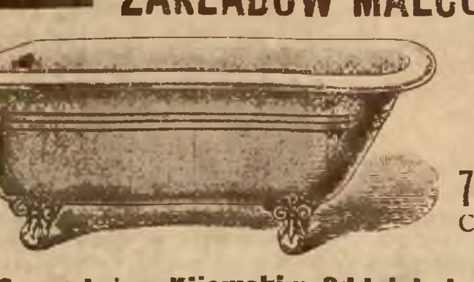
Zamknięty przez cały dzień z powodu zmiany cen na towary

Od dnia 14-go Maja r. b. wznawia się

sprzedaż wszystkich towarów

Magazyn w czasie sprzedaży otwarty od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.

TOWARZYSTWO AKCYJNE
ZAKŁADÓW MALCOWSKICH



Wanny i umywalnie
Lane, emaljowane
jedyne trwałe i higieniczne
W użyciu przeszło
70000 **MALCOWSKICH WANIEN**
Cenniki ze szczegółow. opisami wysyła się na żądanie.

Sprzedaż w Kijowskim Oddziale i większych handlach.

Karlsbad. 9202
Dr. M. Woyczyński
Dom „Goldener Helm“ Sprudelstr.

DRZEWO OPAŁOWE
Skład S. Piotrowskiego
na Przystani. Telefon 22-34. Zamów. przyjm. osob. listown. i telef. 4095

Krynica. Dr. K. Dębicki od d. 20 maja n. st.
„Willa Jeleń“. 9241

Legitymacye rodów szlacheckich prowadzę sprawy, dotyczące praw na szlachectwa, tytuły, herby etc. Kijów, Mała-Żytomierska Nr 3. Henryk Sas-Klechniowski. 9208

Żeńska Szkoła Handlowa

L. Wołodkiewiczowej

(z prawami szkół rządowych i wykładem języka polskiego dla polek).

Egzaminy dla nowowstępujących 21 i 22 maja. Przy szkole pensyonat. Kijów, Kuznieczna 44. 9117

Teatr „Sołowcowa“. **Dziś pożegnalne przedstawienie**

A. Paschałowej

KOMEDYA „Panna z fijołkami“. Początek o godzinie 8 m. 15 wieczorem. Bilety nabywać można. 9334

Wobec zbliżającego się otwarcia w maju r. b. **Wystawy w Kijowie** zwracamy uwagę **pp. Wystawców, Właścicieli Zakładów Przemysłowych i Handlowych, Hoteli, Pensyonatów i t. p.** na korzyści, wynikające z ogłaszania się w najpoczytniej. piśmie polskiem

„Kuryer Warszawski“

które wychodzi w Warszawie dwa razy dziennie: rano — dodatek poranny i wieczorem — wydanie główne.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i przed „Nekrologami“ za wiersz po Rb. 1.—

Przed „Wiadomościami bieżącemi“ i „Telegramami“ wśród tekstu redakcyjnego po Rb. 2.—



Ceny ogłoszeń:

„Reklamy za tekstem: w dodatku porannym za wiersz 1-szy raz kop. **50** i każdy następny kop. **45**; w wydaniu wieczornem, za wiersz 1-szy raz kop. **40** i każdy następny kop. **35**.
„Zwyczajne“ ogłoszenia za wiersz 1-szy raz kop. **20** i każdy następny kop. **18**.

„Kuryer Warszawski“ jako najwięcej rozpowszechniony polski dziennik najbardziej się nadaje do celów wszelkiej reklamy.

Adres Redakcyi i Administracyi
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 40

JEDYNY W ŚWIECIE APARAT

„K O K“

dla domowych kinematografów

Aparat „KOK“ nadaje się do domów, fabryk, szkół, wojskowych oddziałów i wszelkich instytucyi.
Aparat „KOK“ jedyny **na willegiaturę**
Aparat „KOK“ zapewnia przyzwoity dochód drobnym przedsiębiorcom na prowincyi, gdzie niema elektryczności — ponieważ:
Aparat „KOK“ pracuje bez postronnego światła i sam wytwarza elektryczność.
Aparat „KOK“ łatwy w użyciu i łatwo przenośny.
Aparat „KOK“ nie przedstawia niebezpieczeństwa względem pożaru, gdyż obrazy jego są absolutnie niezapalne.
Aparaty „KOK“ pracują już w wielkiej ilości w całem Państwie i cieszą się ogólnem uznaniem.

Mnóstwo podziękowań i zaświadczeń.

Wielki wybór obrazów wszelkich rodzajów.

„Wyłączne przedstawicielstwo na Południowo-Zachodni Kraj i Kijów — biuro

J. E. Orłowskiego

Kreszczatyk № 31. Telef. 27-31.

Zarządzający oddziałem „KOK“ P. J. Mogilański. 7741

Podolskie Towarzystwo Rolnicze

Urządza w Winnicy na placu Wystawowym

JARMARK

Na konie, bydło, chlewnię, owce, ptactwo i wyroby przemysłu domowego.

Dnia 25-go, 26-go i 27-go maja 1913 roku.

Piękniejsze okazy będą licencyonowane. 8133

CENY MIEJSC ZA CAŁY CZAS: Dla koni i bydła: w szopie po 1 rublu, na dworze po 50 kop., dla świń i owiec gotowa klatka po 3 ruble; dla ptactwa za gniazdo po 50 kop.; dla owoców za kwadr. arszyn na stole — 50 kop., za wodę od sztuki 20 kop.

Podczas Wiosennego Winnickiego Jarmarku 25-26 i 27 maja r. b.

Sprzedawać się będzie znaczna partya bydła rasy Oldenburskiej i chlewni Białej angielskiej i Tamworth Teleżynieckiej hodowli zawodowej K. Dorożyńskiego. 8133

Gieorgiewska lecznica

T-wa lekarzy specyalistów w mieście Kijowie.
Gieorgiewski zaułek dom wł. Nr 9, telefon 17-55.
Oddział stały na 45 łóżek.

Sanatoryjne leczenie chorych w zakresie wszystkich specyalności. Gabinety elektro-wodoleczniczy. Wanny słoneczne i powietrzne. Przy lecznicy dwóch stałych lekarzy. Opłata za całe utrzymanie i opiekę lekarską od 3 — 8 rb. za dobę.

Przy lecznicy **ambulatoryum** (Reitarska 12). Przyjęcia dla przychodzących chorych w zakresie wszelkich specyalności od 9 — 4 popołudniu codziennie. Badanie mamek, służby, szczepienia, wstrzykiwania. Opłata za konsultacyę 60 kop.

Stacya dezynfekcyjna. Dezynfekcya mieszkań, lokalów, ubrań, przedmiotów, sprzętów domowych i t. d. Po rzeczy mające ulegać dezynfekcyi w kamerze dezynfekcyjnej stacya wysyła specyalnego dezynfektora. Bezpośrednia dostawa rzeczy na stacyę nie jest dopuszczana. Zgłoszenia należy nadsyłać pocztą (Gieorgiewski zaułek № 9) lub zgłaszać się telefonicznie 17 55.

Warunki drukowane wysyła się na pierwsze żądanie. 1993



Wynajem instrumentów NA LETNISKA

Wielki wybór pianin i fortepianów

J. Kerntopf i Syn 605

Dostawca kijowskiego oddziału Rosyjskiej Cesarskiej szkoły Muzycznej i konserwatoryum Warszawskiego. Kijów, Kreszczatyk № 33. Telefon 806.

DOM BANKOWY

D. Mierzwiński i S-ka

Kijów, Kreszczatyk 27. Tel. 18-64.

Płaci na rachunku bieżącym	5 — 6%
„ wkłady terminowe	6 — 8%

Zależnie od sumy i terminu.

Załatwia wszelkie operacye bankowe na najdogodniejszych warunkach. 7484

Konfekcya Damska

A. SZANCERA

MIKOŁAJOWSKA 11.

OSTATNIE DNI

WYPRZEDAŻY

Modele, Koronki, Szale, Dodatki, Perfumy. 9129

KOLO

ROWE LETNIE KOSZULE KROCHMALONE I MIĘKKIE KOŁNIERZE I MANKIETY.

Bluzki
matiné
szlafroki
spódnice
Pończochy i skarpetki
siatki
trykoty
combinaison 9385

Obuwie

prawdziwe amerykańskie.

Kapelusze

SŁOMIANE, PANAMY I IN. Z NAJLEPSZYCH FIRM.

PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW

R. M. Herszman.

Prorezna 2, tel. 282.
Ceny sumienne i stałe.

Na wystawę

Różnobarwne sukna, flanele, perkale, parusyna, portyery, dywany, ścierki i inne niezbędne rzeczy dla dekoracyi pawilonów, kiosków, witryn.

W wielkim wyborze w hurtow. oddziale

J. SZWARCMAN i S-ka

własny dom obok domu kontraktowego.

Największy bławatny magazyn w Kijowie. 9256



Ogrodowe meble

w wielkim wyborze

Gotowe i na obstalunek

Magazyn dawniej 5486

W. I. Mazczenko

Plac Ratuszowy № 2 Tel. 35-14

W MAGAZYNIE
Domu Handlowego

K. Ludmer i S-wie

Kreszczatyk 31. Telef. № 206.

Przyjmują się po cenach przystępnych na PRZECHOWANIE OD MOLI najrozmaitsze futra, rzeczy futrzane, dywany, portyery etc. 8047

1,000,000

kwiatowych flanców, roślin dywanowych i ozdobnych, kanny, georginie. Nasiona wszelkie. Flance warzyw i in. w zakł. ogr. **STEFANA LESISZA. M.-Błagowieszczeńska 104.** Katalogi bezpłatnie. 7367

Krynica

z otwarciem sezonu kąpielowego d. 15-go maja, przyjmuję do swego pensyonatu „pod Wisłą“ zarówno rodziny jak i pojedyńcze osoby.

Emilia Burzyńska wdowa po prof. Uniw. Jagiell. Do d. 10 maja w Krakowie ul. Kochanowskiego 2, następnie w Krynicy. 920

Odesa

prenumeratę na „Dziennik Kijowski“ przyjmuje

Księgarnia i Czytelnia

A. Zwierowicza

Jekaterinińskaja 3

Samorząd miejski.

Petersburg, d. 8 maja.

Nieszczęsny zaiste projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego wszedł w nowe stadyum. Ponieważ Duma, wbrew uchwale Rady Państwa—nie uznała bezwarunkowej ciągłości pracy ustawodawczej, przeto po całym szeregu odciągań, poprawek i nowel do projektu rządowego, sprawę przesłano z powrotem do Dumy, przyczem projekt nosi obecnie nazwę projektu nie samorządu miejskiego, lecz „przekształcenia zarządu miastami w guberniach: warszawskiej, kaliskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, lubelskiej, płockiej, piotrkowskiej suwalskiej i radomskiej", polegający na rozszerzeniu na wspomniane gubernie ustawy miejskiej z r. 1892.

W ten sposób nawet w przesłankach, z których wychodził właściwy autor projektu, zmarły prezes ministrów Stołypin, sprawa zeszła na inne tory. Wówczas bowiem, gdy p. Stołypin, jasno zdając sobie sprawę z braków statutu 1892 r., wprowadzał do samorządu polskiego rzeczy nowe, jak naprz. zasadę demokratyczną powołania do udziału w gospodarce miejskiej licznych zastępów lokatorów (zasadę zastosowaną parę lat temu w formie próby w jednym tylko Petersburgu), aby na podstawie doświadczenia miast Królestwa zreformować statut miejski z r. 1892, — Rada Państwa zajęła inne całkiem stanowisko: uznała, że niema potrzeby dokonywania żadnych prób, że statut z r. 1892 nie wywoływał żadnego „szczególnego niezadowolenia", wprowadzenie zaś lokatorów w Petersburgu tłómaczy się — jak utrzymywał p. Durnowo — ustępliwością rządu wobec pomruku inteligencyi („worczanje") czego obecnie czynić niema najmniejszej potrzeby. Postanowiono zatem zamiast rzeczy „nowych" zastosować w Królestwie „wypróbowany" i najzupełniej wystarczający rzekomo statut z r. 1892 r. z „uwzględnieniem" niektórych warunków miejscowych. Wprawdzie zasadę „lokatorów" udało się posłom naszym w Radzie Państwa ocalić większością j e d n e g o głosu (63 przeciw 62), ale z „potrzeb miejscowych" nie zostało absolutnie nic: wyrugowano ze względów rzekomo państwowych zupełnie język polski, cenzus mieszkaniowy podniesiono z 240 rb. według redakcyi Dumy do 720 rb. (dla Warszawy), administracyi nadano szerokie pełnomocnictwa, przyznając jej prawo zawieszania uchwał rad miejskich nie tylko ze stanowiska niezgodności z prawem, ale i ich celowości. Uwzględnienie warunków miejscowych polegało jedynie na ustanowieniu kuryi: rosyjskiej, polskiej i żydowskiej, ze szczególną opieką pierwszej i upośledzeniem ostatniej.

W takiej oto postaci projekt znalazł się w Dumie. Jak wiadomo, opinia w kraju wypowiedziała się bardzo stanowczo przeciw projektowi, zwłaszcza w zakresie języka: lepiej czekać jeszcze czas jakiś, jak czekaliśmy na samorząd właściwy, aniżeli własnemi rękami przyczyniać się do wprowadzania instytucyi, o wątpliwym pożytku których nie może być dwóch zdań. To też zaraz na pierwszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej, gdy postawiono pod obrady sprawę zasadniczą, na gruncie jakiego projektu komisya ma stanąć: projektu Dumy, czy też nadesłanego przez Radę Państwa, — p. Świeżyński złożył oświadczenie w imieniu Koła Polskiego, że zgadzając się z wnioskiem referenta p. Sinadiny, aby za punkt wyjścia obrad komisyi przyjąć projekt Rady Państwa, uważa wszakże, że przyjęcie sprawy językowej w redakcyi Rady Państwa uczyni projekt dla Koła niemożliwym do przyjęcia, które go w takim razie będzie zwalczać. Jak sobie czytelnicy „Dziennika" przypominają, posłowie nasi w Radzie Państwa, po uchwaleniu przez nią artykułu o języku, głosowali przeciwko projektowi.

Szerzej stanowisko Koła Polskiego uzasadnił pos. Harusewicz, oświadczając, że polacy z wielką trudnością ustąpią w sprawie cenzusu mieszkaniowego i kwestyi ingerencyi władz administracyjnych do działalności organów samorządnych, ale żadną miarą nie mogą się godzić na ustępstwo w zakresie języka. Nawet projekt Dumy nie uważają za odpowiadający w zupełności potrzebom ludności Królestwa licząc się wszakże z warunkami, przyjmują za punkt wyjścia do rozpraw statut miejski z r. 1892.

Inne całkiem stanowisko zajęli kadeci: p. Ałmazow z punktu widzenia zasadniczego uważał,—wbrew temu, co mówił p. Milukow na polskiem zgromadzeniu przedwyborczem,—że „lepiej nic, aniżeli coś". Ostatecznie większością głosów wszystkich obecnych przeciw 4 (kadetów i postępowców) wniosek referenta przyjęto, biorąc pod uwagę projekt Rady Państwa.

Nacyonalista Ławrow proponował przedtem odłożyć sprawę, ponieważ członkowie komisyi „niedostatecznie ją poznali", lecz zyskał jedynie 3 głosy.

Na wczorajszem posiedzeniu odbyły się merytoryczne obrady nad samym projektem.

Najżywsze rozprawy wywołał p. 4 artykułu 28, dotyczący języka, w dyskusyi nad którym wzięli udział nasi posłowie, uczestniczący w dyskusyi w charakterze gości, pp. Harusewicz i Dymsza. Dla zoryentowania się przypomnę, że, według redakcyi rządowej, „wyjaśnienia ustne w radzie miejskiej i zarządzie udzielane są zgodnie z życzeniem mówcy w języku rosyjskim lub polskim". Poza tem Duma wprowadziła ustęp, że przewodniczący prowadzi obrady w języku urzędowym, t. j. rosyjskim. Tymczasem Rada Państwa używalność języka polskiego nawet w tak szczupłym zakresie całkiem usunęła. Komisya natomiast tejże Rady, pozostawiając redakcyę Dumy, zaopatrzyła ją zastrzeżeniem, że na żądanie któregokolwiek z radnych przewodniczący ma przetłómaczyć przemówienie polskie na język rosyjski Na wniosek p. Sinadiny, komisya parlamentarna przyjęła tę ostatnią redakcyę, t. j. komisyi Rady Państwa. Obecny na posiedzeniu przedstawiciel rządu, pomocnik naczelnika gł. zarządu do spraw gospodarki miejscowej, p. Jewsifiejew—wbrew pierwotnemu w tej mierze stanowisku rządu—postawił wniosek zatrzymania redakcyi Rady Państwa. Energiczną odprawę wszakże dali mu pp. Harusewicz i Dymsza, i ostatecznie zdanie ich zwyciężyło.

Przy art. 15 i 16, mówiącym o utworzeniu kuryi wyborczych, głos zabrali pp. Friedman i przedstawiciel Łodzi Bomasz,—oczywiście przeciwko tym artykułom. Poparł ich postępowiec Welichow. Referent wszakże sądził, że sprawa przedstawia się inaczej, aniżeli utrzymują wspomniani mówcy. A mianowicie w Królestwie ma być wprowadzony statut miejski z r. 1892, w granicach osiedlenia pozbawiający, jak wiadomo, żydów całkiem praw wyborczych. Zamiast tego kilku radnych żydów mianuje administracya. W ten sposób to, co otrzymać mają żydzi obecnie, jest kolosalnym krokiem naprzód, ponieważ projekt usuwa nominacyę, pozwala na wybór oraz zwiększa znacznie ilość członków — żydów rad miejskich do 10%, a nawet 20% jej składu. Wobec tego artykuły te, będące doniosłym krokiem naprzód, pozostawić należy, z czem też zgodziła się i komisya. Za wnioskiem tym głosował i jedyny ze strony polskiej członek komisyi, pos. Świeżyński.

Taki jest mniej więcej przebieg posiedzenia komisyi. W ciągu 3 niespełna godzin załatwiono się z całym projektem, przyczem oczywiście olbrzymia część artykułów przeszła bez żadnych rozpraw. Rzecz prosta, że na tem sprawa bynajmniej się nie skończy. Czekają nas jeszcze rozprawy na plenum Dumy, następnie w komisyi kompromisowej. Jeszcze nie wiadomo, czem się to może skończyć. Tymczasem pewne koła, mieniące się nawet nazwą „postępowych", urabiają opinię nieprzychylną, — na razie dla polaków. Komunikowałem już „Dziennikowi", jakie fałszywe i tendencyjne notatki zamieściły pewne „postępowe" pisma o porozumiewaniu się posłów polskich w sprawie tego projektu z innemi frakcyami parlamentarnemi. Obecnie „Riecz", organ stronnictwa k.-d., którego działem politycznym kieruje sam p. Milukow, zamieszczając sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia komisyi utrzymuje, że w dyskusyi nad art. 11, dotyczącym ograniczeń żydów, pos. Świeżyński milczał („bezmołstwował") Jest to taka sama „prawda", jak i stanowisko, o które rok temu taż „Riecz" oskarżała pos. Szebekę w sprawie cenzusu, powołując się na „świadectwo" p. Kobylińskiego. Dzieje się to systematycznie od niejakiego czasu, stanowiąc ciekawy przyczynek do psychologii sfer ulegających wpływom żydowskim.

Z. K.

Sprawy bałkańskie.

Na wyspie Rodos.

Niezadowolenie ludności greckiej na wyspie Rodos wzrasta. Jak donosi „Neue Freie Presse", tajne sprzysiężenie greków rozwija gorączkową działalność. W greckich kościołach kaznodzieje wygłaszają gwałtowne przemówienia, nawołując wiernych do wystąpień czynnych przeciw włochom. Ostatnio wydał generał Ameglio rozkaz deportowania kilku bardziej zapalonych duchownych greckich. W parlamencie włoskim deputowany Padulli zwrócił się z zapytaniem do rządu, jakie środki zamierza consulta przedsięwziąć w celu przeciwdziałania płynącej z Aten agitacyi panhelleńskiej na Rodosie. Podsekretarz stanu książę di Scalea odpowiedział, iż ambasadorowi włoskiemu w Atenach, margrabiemu Carlotti di Riparbella rząd polecił wystąpić z energiczną remonstracyą przeciw agitacyi antywłoskiej, w szczególności zaś przeciw umieszczanym w piśmie „Hestia" paszkwilom o gen. Ameglio.

Nieporozumienia serbsko-bułgarskie.

Skutki naprężenia stosunków pomiędzy Serbią a Bułgaryą dają się coraz bardziej odczuwać. Jak donosi „Zeit", przed paru dniami w Salonikach wtargnęli żołnierze serbscy do mieszkania kupca bułgarskiego Piotra Stambołodżewa i pchnięciami bagnetów zamordowali gospodarza, żonę jego i nieletnie dziecko.

Powrót wojsk tureckich.

Według informacyi „Lloydu Osmańskiego", transportowce tureckie, które otrzymały rozkaz przewiezienia z Albanii wojsk Essada-baszy i Dżawida-baszy, z rozporządzenia Porty zostały zawrócone z drogi i powróciły do Dardanelów. Wiadomość powyższa wywołuje w prasie europejskiej łatwo zrozumiałe zdumienie i zaniepokojenie—jest bowiem oznaką, iż rząd turecki ma nieznane bliżej zamiary względem tworzącej się pod opieką mocarstw niezależnej Albanii.

Proklamacya admirała Burney'a.

Jak podaje „Times" dowódca międzynarodowego korpusu ekspedycyjnego admirał Burney ogłosił w języku angielskim i albańskim następującą proklamacyę do mieszkańców Skutari: „W imieniu międzynarodowej floty wielkich mocarstw Europy!

„Po wymarszu wojsk J. K. M. króla Mikołaja Czarnogórskiego aż do czasu utworzenia rządu autonomicznego Albanii miasto ma być rządzone przez komisyę oficerów floty międzynarodowej, będących przedstawicielami mocarstw Wzywam też niniejszem wszystkich mieszkańców, by wszelkie rozkazy komisyi niezwłocznie spełniali pod grozą sądu wojennego.

„Dla zaspokojenia interesów komunalnych stwarzam radę miejską z 6 albańczyków chrześcijan i 6 muzułmanów złożoną. Prócz tego z pomiędzy lekarzy albańskich, austryackich i włoskich zwołuję komisyę sanitarną, która będzie miała za zadanie dążyć do ulepszenia złych warunków zdrowotnych miasta.

„Normę czasową ceł wwozowych określam na 11 proc.

„Noszenie i przechowywanie wszelakiego rodzaju broni jest najsurowiej wzbronione.

Żona Essada-baszy w Wiedniu.

„Neues Wiener Journal" dowiaduje się, iż żona Essada-baszy bawi przejazdem w Wiedniu, w towarzystwie brata swego Azis-beja, Neszeta-baszy, brata głośnego działacza albańskiego Sureja-bej-Ctory. Żona pretendenta albańskiego oświadczyła wywiadowcy dziennika wiedeńskiego, iż nie czując się bezpieczną w Konstantynopolu postanowiła wyjechać z Turcyi i zamieszkać w Tryeście lub Neapolu i że żadnych wiadomości o miejscu pobytu i zamiarach męża nie posiada.

Kronika polska.

— **Drobny kredyt.** Ruch dążący do wzmożenia ekonomicznej samopomocy społeczeństwa polskiego w Królestwie rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie.

Warszawski komitet gubernialny do spraw drobnego kredytu zatwierdził ustawy następujących nowych towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych: „Bank oszczędnościowo-pożyczkowy w Warszawie" z działalnością na miasto i i przedmieścia, udział członkowski określono na rb. 100, wysokość pożyczki rb. 300, na zastaw wyrobów rzemieślniczych i przemysłowych rb. 1,000; „Kredyt oszczędnościowo-pożyczkowy w Warszawie", udział członkowski rb. 100, wysokość pożyczek rb. 300 i 1,000; „II włocławskie Towarzystwo oszczędnościowo-pożyczkowe", udział rb 25, wysokość pożyczki rb 300—600; „Zakroczymskie chrześcijańskie Towarzystwo", udział rb. 20, wysokość pożyczki rb. 300—1,000; „Towarz. Sielecko Czerniakowskie" z działalnością na Mokotów, udział członkowski rb. 30, wysokość pożyczki rb. 300; „Towarzystwo w Siennicy" w pow. mińsko-mazowieckim, udział rb. 10, wysokość pożyczki rb. 200; „Towarzystwo w Mogielnicy" pow. grójeckiego, udział rb. 20, wysokość pożyczki rb. 300—600. Jednocześnie zatwierdzono „I-ą rosyjską kasę", tylko dla rosyan i „Żydowskie falenickie Towarzystwo".

— **Dom Polski w Petersburgu.** Komitet budowy „Domu Polskiego" w Petersburgu rozesłał odezwę, w której między innemi zaznacza:—Wiedziona zdrową myślą społeczną nasza kolonia tutejsza niejednokrotnie poruszała sprawę budowy w Petersburgu własnego domu—„Domu Polskiego".

Pomimo, że sobie zupełnie jasno zdawano sprawę z trudności tak finansowej, jak i prawnej natury, z jakiemi takie przedsięwzięcie musiałoby być związane, myśli tej nie porzucano.

Koło prawników naszych zajęło się zbadaniem warunków, w jakich mogłaby ona zostać urzeczywistniona.

Ostatnio w dniu 23 marca (5 kwietnia) r. b. zebrane w „Ognisku" grono naszej kolonii zajęło się bliższem rozpatrzeniem tej sprawy. Zgodzono się jednomyślnie na dwa zasadnicze postulaty, mianowicie: primo, że budowa domu nie może być oparta na zasadach filantropijnych, t. j. że potrzebne fundusze nie mogą pochodzić z ofiar, ale musi być przedsiębiorstwem obliczonem na pewien, z góry określony dochód; secundo, że formą prawną przedsiębiorstwa powinno być T-wo akcyjne, którego kapitał zakładowy, wobec tego, że wybudowanie domu kosztowałoby około 700,000 rb, musiałby wynosić 300—4000,000 rb.

Racyonalnie postawione domy w Petersburgu dochód pewny (6—7 proc.) dają, umieszczone w nich kapitały na ryzyko nie są narażone i mogą liczyć na pewne oprocentowanie.

Że jednak „Dom Polski" ma być przedsięwzięciem nie czysto finansowem, ale samo założenie i podstawowy jego charakter powinny być społeczne, więc udziałowcy jego musieliby się zadowolnić dywidendą 4—4½% od kapitału zakładowego, przekazując przewyżkę dochodów na rzecz powyższej myśli społecznej.

Przewyżka ponad tę normę oprocentowania kapitału zostałaby obracana na wykup akcyi od udziałowców.

Wykupione akcye, zamienione na akcye pożytkowe, zostałyby przekazywane poszczególnym naszym tutejszym instytucyom społecznym.

Po wykupieniu wszystkich akcyi rzeczywistych, instytucye te staną się pełnymi właścicielami „Domu Polskiego".

Na porządku dziennym

XXV.

Ordynat Bisping i książę Władysław Lubecki.

Czyżby u nas dobre imię już nic nie miało być warte?

Zdawałoby się, że nic—skoro nawet tych, którzy mają je dobre, najlepsze, strąca opinia publiczna, owa z ludzkiej łaski „królowa opinia", z dnia na dzień w przepaść, gdzie po „Dantejsku" „milknie słońce", gdzie „pokutują zbrodniarze".

Właśnie w naszych oczach, wśród nas zapada teraz niegłośny, ale tembardziej hańbiący jego autorów taki wyrok, srogi bez pardonu, chcący—niedoczekanie—jednym zamachem cześć i wiarę odjąć człowiekowi, który miał ją i ma nienaruszoną, a czynieniem dobrem—już za młodu bogatą. Wyroku tego nie feruje nikt—któżby śmiał—ale dziesiąty, setny mówi, niedomawia wprawdzie, ale tylko tyle, aby inni mogli domyśleć się, kogo wspólnie posądzają.

Zamordowano pod Warszawą ks. Władysława Lubeckiego.

Choć przeszedł miesiąc, nie odkryto dotąd zbrodniarza. Z braku mordercy posądzono tego, którego widziano ostatniego w kompanii denata.

Nic nie pomogło, że p. Bispingowi ufał ks. Lubecki prawdziwie i poważnie, skoro go sobie jako egzekutora testamentu upatrzył. Nie pomogło i to, że między gościem, a goszczącym go gospodarzem nie było sporów ani dawniejszych, ani w ostatniej chwili, skoro razem po przyjacielsku na jednym wózku na kolej jechali i t. d.

P. Biszpinga nietylko pociągnięto do śledztwa, ale zaaresztowano, choć nie ukrywał się, tak, jak teraz o wolność za kaucyą nie prosi, jak człowiek godny w nieszczęściu, który rozumie, że gdy się ma sumienie czyste—trzeba umieć czekać.

Czy aresztowano pana B dlatego, że więzieniem rzuca się cień na osobistość znaną, znaczącą i majątkiem i koligacyą w najwyższych sferach towarzyskich tego polskiego społeczeństwa, którego wyższość cywilizacyjną, moralną i t. d. chciałoby się—nie mogąc obniżyć—przynajmniej skompromitować? Czy dlatego, że odkąd minister tejże sprawiedliwości uznał za stosowne oskarżyć w Ibie polaków, „że są zakałą rosyjskich sądów" — trzeba koniecznie przynajmniej kompromitujące polskie społeczeństwo sprawy mnożyć, szczególniej, gdy idzie o ludzi w tem społeczeństwie widnych?

A robić daje się ta robota—pod względem prawnym—bezkarnie. Bo przecież mylnie posądzonego w każdej chwili można uwolnić, drzwi więzienia otworzyć, a potępieniem prawnem więzienie takie jeszcze nie jest. Jeżeli trybunały nie odpowiadają za pomyłkę sądową, to tem mniej za śledzenie fałszywego tropu.

A o to już sądy nie dbają, że niewinnie posądzony wychodzi z aresztu złamany, że przyszłość jego najczęściej i materyalnie jest zwichnięta—jeżeli był biedny, a jeżeli niezależny, bogaty, że wraca conajmniej z żalem do społeczeństwa, że go dobre imię nie obroniło. O to sądy nie dbają, jak i o to—co może gorsza—że raz więcej, czy pismaki polujący na sensacyę, czy wogóle ludzie odczuwający „złoradość"—tę najwstrętniejszą u bliźniego chorobę—mają okazyę bałamucić opinię publiczną, podpowiadać jej, szeptać to, czego nie mają bezczelności głośno mówić *).

Tembardziej powinniśmy my sami się pilnować, bo opinia publiczna — to my. A przecież, choć nie zawsze wolno nam mówić, co myślimy, to wolno myśleć i sądzić, jak chcemy. Conajmniej wolno—milczeć.

Ktoś na warszawskim bruku pierwszy wspomniał o panu B., zestawił jego nazwisko z opisem zamordowania ks. Lubeckiego. Zer, kierunek plotce był dany. Języki puściły się w ruch.

Cóż dopiero, gdy zaaresztowano p. Bispinga, co przecież samo przez się dowodem winy nigdy i nigdzie nie jest

Odtąd insynuowaniom, szeptom—zawsze z restrykcyami—nie było końca. Jedni współczują—a l e.., drudzy dziwią się—a l e..., jeszcze inni oburzają się, że można posądzać „takiego pana", a l e... I tak—wszyscy nie wszyscy—ale tylu ludzi zapuszcza żądło w dobre imię pana B., że gdyby dziś mieli ludzie głosować—choćby sądem przysięgłych—to kto wie, czy nie większość potępiłaby go, nie czekając nawet końca śledztwa, o ileby oczywiście można głosować tajnie, z za płotu.

Nie powiedział nikt i nie powie tak prędko—że winien. Jednak to „a l e" suggestyonuje, coraz szersze kręgi obejmuje, szerzy się, jak zaraza **).

Mówił mi znajomy—nie pierwszy lepszy, ale poważny i zacny: „nie wierzyłem, broniłem, byłbym się dał za niego zarąbać, ale gdy go aresztowano? To już nie żarty. Trudno, żal—a l e..."

Dziwny to bywa u pokolenia dzisiejszego sąd, oparty na wrażliwości, na nerwach, na nastroju. Sąd ich, to nie wniosek, wyprowadzony z faktów dowiedzionych i z równie dowiedzionego stosunku tego człowieka do tych faktów—to raczej pierwsza lepsza, jako tako prawdopodobna lub najjaskrawiej oświetlona hypoteza—czy przez złych ludzi podsunięta lub najprościej trafiająca do złych instynktów.

Taki sąd—rodem z fantazyi—byłby złem i wstydem. Ale bodaj, że w rzeczywistości jest jeszcze gorzej. Zobaczmy.

Zaczęliśmy od pytania—czy u nas dobre imię już nic nie jest warte?

Nie mówiliśmy o wziętości i miłości ludzkiej, bo tych źródła bywają zbyt często błahe. Ani nawet o reputacyi, bo i ten sąd ogółu nie zawsze bywa sprawiedliwy—i samo pojęcie reputacyi jest zdyskredytowane.

Ale—to najwyższe pojęcie czci osobistej—„dobre imię", które człowiek ma albo nie ma i to tem głośniejsze, im wyższe zajmuje stanowisko—ten owoc, jakże czasem długiej pracy nad sobą i wokoło siebie, zasługą czasem niejednego tylko pokolenia! Dobre imię, oparte na sprawionem dobrem i na zaniechanem złem stałe, zawsze to zabezpieczenie tak silne, że gdy—czy obmowa podpełza, czy choćby tylko zbieg okoliczności zapłącze węzeł, to opinia publiczna, instynkt tej opinii, zrodzony z przeszłości, którą ona zna, protestuje: „nie—ten człowiek takiej rzeczy zrobić nie mógł. On nie". Ale ludzie tak oceniają i stosują dobre imię, tylko póki nie stracili jeszcze wiary w dobro moralne wogóle.

Z chwilą, gdy społeczeństwo uważa, iż jedną tylko miarą wszelkie wartości ważyć, liczyć, mierzyć powinno, t. j. miarą materyalnej użyteczności—to w nich zanika zdolność ocenienia tej zasady, na której opiera się—dobre imię. Tą zasadą jest—dekalog, jako jedyne bezpośrednie czy pośrednie kryteryum obowiązku, jaki spełnić należy i jako jedyna sankcya obowiązku spełnionego.

A dekalogu nie da się mierzyć miarą—użyteczności.

Wniosku ogólnego stąd wyprowadzać nie będę. Jedno jednak powiedzieć trzeba: Cokolwiekbądź—infamia, choćby tylko szeptana półgębkiem, nie trafia p. Bispinga — ale tych, którzy szepczą.

———

Czy taka sama wypadłaby konkluzya, gdyby posądzona była o taką gardłową sprawę osobistość mniej widna?

Taka sama, o ileby jego sprawa była tak samo głośna.

Stanowisko, sfera towarzyska, do której pan B należy—nic tu nie znaczy.

Chyba o tyle, że kto żyje na wielkim świecie, o tym więcej mówią—czy dziś, gdy w rozumieniu niektórych dobre imię nie wystarcza, by obronić go—czy wczoraj, t. j. całe życie, gdy pracował, by sobie to dobre imię zdobyć.

W tak zwanym wielkim świecie polskim dzieją się niestety dziś takie niebywałe rzeczy, a czarno na białem dowiedzione, jak protest owego ks. Lubeckiego, „że choć nie jest polakiem, zaliczono go do kuryi polskich wyborców", jak list otwarty ks. Magdaleny Radziwiłłowej „o języku rosyjskim, który zaprowadziła w zarządzie swego majątku" i t. d., że kto dba o dobre imię wszystkich naszych stanów i kół—niech przynajmniej nie kurczy z własnej woli stanu posiadania naszej narodowej i naszej moralnej wartości, jaki jest dziś—szukaniem winowajcy tam, gdzie go niema.

Ksawery Krasicki.

*) Niech mi będzie wolno, jako nie mającemu zaszczytu należeć do Redakcyi, powiedzieć—przy okazyi—to, co chyba każdy czytelnik „Dziennika" zauważył i uznał: Od pierwszej chwili zastrzegliście się, że notujecie z obowiązku kronikarskiego fakt aresztowania pana B., jako głośny, ale że póki sąd nie rozwiąże zagadkowego zbiegu okoliczności, które dały tło temu faktowi—macie sobie za obowiązek nie rozwodzić się nad nim.

Radzi odczytaliśmy tę zapowiedź waszą i uczynioną i dotrzymaną, jako objaw—w niedługim okresie czasu w głośnych sprawach już drugi raz—objaw społecznego zdrowia na naszej Rusi—po stronie piszących i... czytających.

**) Ktoby chciał przypomnieć sobie stopniowanie rozmaitych sposobów „mówienia o bliźnim", niech przeczyta „Powściągliwość w mowie według ks. W. Kalinki". Ledwo kilka kartek, ale traktat o najbliższym związku w duszy polskiej między „wadami narodowemi", a „katechizmem"—podpisany takim podpisem—zaleca się sam.

Z prasy rosyjskiej.

P. Sałazkin pisze w „Ruskiej Mołwie“ o stanowisku, jakie powinni zająć rosyanie wobec uchwalonych ograniczeń dla języka polskiego w samorządzie.

„Posłowie polscy gotowi są zacisnąwszy zęby pogodzić się z uszczupleniem praw swego języka w przyszłym samorządzie miejskim. Czyż może jednak pogodzić się rosyanie z tą fałszywą i poniżającą rolą, jaką narzuca Rada Państwa jego ojczystemu językowi w tym samorządzie? W polskiej radzie miejskiej prezes zobowiązuje się prowadzić debaty po rosyjsku; radnym pozwalają łaskawie mówić po polsku, jednak z tem zastrzeżeniem, aby ich przemówienia były bezzwłocznie tłumaczone na język rosyjski. W języku rosyjskim powinny być spisywane protokuły oraz prowadzona cała biurowość. W ciągu całego istnienia takiego samorządu, — nasza świętość — język Puszkina, język narodu rosyjskiego, stawiany jest przez filary biurokratycznej przemądrzałości w sytuacyi nikomu niepotrzebnej, natrętnej i rozdrażniającej przeszkody. Nie polskie, lecz rosyjskie uczucie narodowe powinno się oburzyć tego rodzaju świętokradztwem. Obrazu świętego nie stawia się tam, gdzie naraża się go na to, że może się okazać rzeczą mechaniczną i niepotrzebną. Świętymi przedmiotami nie walczy się i z językiem ojczystym niepodobna tak obchodzić się, jakby on był narzędziem policyjnem do dopiekania „inorodcom“. Czyż pp. nacyonaliści nie mogą zrozumieć, jak tego rodzaju zarządzenie, nie poniżając zasadniczo godności polskiej, ponieważ polacy nie ponoszą odpowiedzialności za to, co im narzuca zewnętrzna nierozsądna siła — są ubliżające dla naszej, rosyjskiej godności narodowej“.

„Nowoje Wremia“ nawołuje do wmieszania się Rosyi do sporu serbsko-bułgarskiego w sposób bardziej energiczny.

„Wszak obecnie — pisze „Nowoje Wremia“ — dla nikogo nie jest tajemnicą, że traktat serbsko-bułgarski był znany Rosyi przed wojną. Prawo sądu rozjemczego, o którem jest mowa w art. 4, nie jest to podarunek, który wypadkowo wypłynął na powierzchnię wód dyplomatycznych po ukończeniu wojny. Każdy rozumie, że dla zamieszczenia w traktacie serbsko-bułgarskim zastrzeżenia o sądzie polubownym, konieczna była uprzednia zgoda Rosyi. Gdybyśmy mówili językiem prawa handlowego, to powiedzielibyśmy, że sąd rozjemczy nie jest w danym wypadku nieobowiązującą propozycyą, zrobioną jednej ze stron; sąd rozjemczy w danym zatargu jest prawem, które powstało dlatego, że dwie strony prosiły Rosyę, żeby była sędzią polubownym, a Rosya zgodziła się na to. Z tego punktu widzenia powiedzielibyśmy, że traktat serbsko-bułgarski wiąże pod tym względem nie dwa, lecz trzy państwa. I zniweczyć tego traktatu bez zgody Rosyi niepodobna.

„Wiemy, że sąd rozjemczy wkłada na Rosyę bardzo ciężką odpowiedzialność. Wiemy, że wkładamy na dyplomacyę rosyjską ciężką i bardzo niewdzięczną misyę. Niema jednak innego wyjścia. Pertraktacye trwały zbyt długo. Utrzymanie pokoju dyktują interesy Europy, a w szczególności słowiańszczyzny. Rosya powinna wspomnieć o należnych jej prawach. Rosya powinna głośno powiedzieć swe słowo mocarne“.

Sprawę ustąpienia Meyendorfa omawiają także „Ruskija Wiedomosti“:

„Na razie jeden, tylko „październikowiec z lewego skrzydła“ poczuł wreszcie po wielu latach cierpliwości, że nadszedł dla niego moment psychologiczny wyciągnięcia logicznej konkluzyi ze swego stosunku do większości frakcyi październikowej. Zdawałoby się, że jego przykład powinien był wytworzyć poważne zagadnienie i dla innych członków partyi, nazwiska których są zazwyczaj wymieniane obok nazwiska br. Meyendorfa. Jeśli „październikowcy lewego skrzydła“ istnieją istotnie, jeśli to nie jest tylko życzliwa i dobrodusznа legenda, która powstała na skutek dążności ludzi do wyszukiwania jasnych promieni na ciemnem tle, to powinni oni teraz przemówić i to przemówić głośno. Powstrzymanie się od głosowania, nieobecność na posiedzeniach, zastrzeżenia i protesty w kuluarach nie mogą już dalej ochranić od odpowiedzialności, spadającej na każdego, kto przez swój udział w związku 17 października przyłącza się do jego działalności. Reakcya nie została jeszcze wyczerpana i podąża ona dalej i niema najskromniejszego nawet nabytku okresu wolnościowego, przed którymby się powstrzymała.

„Dość przypomnieć prasowy projekt prawa. W takiej chwili oddawanie jeśli nie swych sił, to bodaj nazwiska na służbę partyi, łączącej się z nacyonalistami i prawicowcami, czyż nie równa się ostatecznemu paleniu okrętów za sobą“?

Na zakończenie anegdotka z „Grażdanina“:

„Opinia przybysza z gubernii podolskiej o swojej gubernii

— Tak, to jest cudowna gubernia, lecz my, rosyanie, mamy tam dwóch wrogów.

— Polaków?

— Nie.

— Żydów?

— Nie.

— Więc kogóż?

— Dwóch sojuszników: miejscową administracyę i nacyonalistów. Administracya służy nie Rosyi, lecz wyłącznie tylko nacyonalistom, a nacyonaliści służą tylko swej kieszeni“.

Minister o projekcie prasowym.

Wraz z prasowym projektem prawa — jak donosi „Dień“ — minister spr. wewn. N. Makłakow przedstawił radzie ministrów motywowany memoryał. Rozpatrując prasowe projekty prawa z r. 1905 oraz czasowe przepisy z r. 1906 minister dowodzi, że wielkie wstrząśnienia, wywołane w całym kraju w r. 1905—1907 powinny być zaliczone w znacznej części na rachunek wolności drukowanego słowa. Ogłoszony obecnie projekt prawa jest, zdaniem ministra, rezultatem żądań rozsądnej i trzeźwej części społeczeństwa, łaknącej prawdziwego słowa oraz sprawiedliwego oświetlenia zdarzeń, a nie wezwań do obalenia istniejącego ustroju, oraz do rabunków i zabójstw.

W sprawie przeniesienia odpowiedzialności z redaktora na wydawcę memoryał wykazuje, że w ten sposób rząd będzie miał do czynienia z najbardziej zainteresowaną stroną przedsięwzięcia. Wydawca, wiedząc o skutkach szerzenia szkodliwych nauk oraz fałszywych wiadomości, będzie baczyć daleko więcej na to, co się robi i pisze w jego wydawnictwie. Wogóle cały projekt, jak wykazuje memoryał, ma na celu zapobieżenie przestępstwom, dając z drugiej strony zupełną swobodę lojalnej krytyce. Twierdzą, że posiedzenie rady ministrów, na którem będzie omawiany nowy projekt prasowy, odbędzie się we wtorek. Krążą pogłoski, że stronnikami powyższego projektu są ministrowie Szczegłowitow i Kasso.

Informacye i pogłoski

— Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie okólnikowe, wyjaśniające, że doktorowie medycyny, którzy otrzymali dyplomy zagranicznych uniwersytetów, mogą otrzymywać pozwolenie na zdawanie egzaminów państwowych przy komisyach egzaminacyjnych od kuratorów okręgów szkolnych.

W tymże okólniku wskazano, że te osoby które zdały egzaminy półkursowe w uniwersytetach zagranicznych, powinny zdawać obowiązkowo takowe w uniwersytetach rosyjskich. Dotychczas bowiem bywały wypadki uwalniania doktorów z dyplomami uniwersytetów zagranicznych od egzaminów półkursowych.

— Rada ministrów zaaprobowała wniosek ministerstwa handlu i przemysłu urządzenia w Rosyi czwartego zjazdu międzynarodowego w sprawie chłodnictwa w r. 1916.

— W synodzie poruszono kwestyę naukowego wydawnictwa słowiańskiego przekładu biblii. Wydanie 1,000 egzemplarzy kosztować będzie około 30 tys. rb. Kredytu na to wydawnictwo synod nie zażąda od instytucyi prawodawczych. Piecza nad redakcyą i wydaniem biblii ma być powierzona specyalnej komisyi.

— W krótkim czasie kursować zaczną na kolejach rosyjskich wagony banku państwowego, specyalnie urządzone dla przewozu jego walorów.

— Zmarł w Krymie dziennikarz i publicysta p. Sobolewskij, który w ciągu lat trzydziestu był redaktorem najpoważniejszej gazety rosyjskiej — „Ruskich Wiedomosti“.

Wspomnienie.

Żałobna wieść o zgonie ś. p. Edwarda Starża-Jakubowskiego boleśnie dotknęła nie tylko krewnych zmarłego, oraz tych najbliższych jego przyjaciół i znajomych, jakich każdy człowiek posiada; bolesna ona była i dla tych wielu, których łączyły z nim stosunki wspólnej pracy, wspólnych myśli i celów.

Praca wspólna, to łącznik bodaj nieraz od pokrewieństwa silniejszy: pokrewieństwo bowiem łączyć może i tych, którzy myślą, dążnościami zupełnie obcy wzajem być mogą — gdy tymczasem wspólna praca, wspólność dążeń i myśli, stanowi spójnię indywidualną, stwarza ją życie samo.

Zgon ś. p. Edwarda — to strata bolesna dla wielu, taką właśnie z nim spójnią złączonych. Ubył w społeczeństwie naszem obywatel zacny i dobrej myśli, dobrej wiary, niezmordowanej pracy. Zacny i dobrej myśli — bo przeszedł przez życie dobrze czyniąc i do czynienia dobrze nawołując; dobrej wiary — bo w najcięższych chwilach, jakie kraj nasz przeżywał, nie upadał na duchu i wierzył, że lepsza przyszłość tych udziałem tylko być może, którzy w siły własne nie wątpią i sami ku niej chcą dążyć; niezmordowanej pracy — o tej najlepiej świadczy całe życie zmarłego.

Praca pracy nierówna. Dorywcza — łatwiejsza jest, ale i mniej owocna zarazem; stała, wytrwała — o wiele cięższa, trudniejsza, lecz i wyniki jej objętsze i trwalsze o wiele. Ś. p. Edward Starża-Jakubowski stale, wytrwale pracował do końca swego życia. Ani przykrości z taką pracą połączone, a tych nie szczędziły smutne i trudne okoliczności w naszego tutaj życia warunkach, ani odległość znaczna i dla ludzi starszych męcząca do przebycia, jaka dzieliła Lubińce, gdzie zmarły stale mieszkał, od Winnicy, dokąd go liczne obowiązki społeczne peryodycznie a często wzywały, nie potrafiły przez długie lata od pracy ś. p. Edwarda powstrzymać. Od chwili, gdy społeczeństwo nasze, przez pół wieku prawie jakby pogrążone w letargu, na nowo do życia publicznego powołane się zdało, widzieliśmy pana Edwarda zawsze na stanowisku, zawsze przy pracy około jaknajdokładniejszego wypełnienia przyjętych obowiązków. Podolskie T-wo rolnicze od pierwszych chwil swego istnienia miało go w swym zarządzie, a jako pierwszy prezes sekcyi rolnej stworzył ją i kilkunastoletnią umiejętną pracą nad jej rozwojem zapewnił jej to poważne stanowisko, jakie dzisiaj zajmuje. Druga instytucya, również obywatelska — winnicki syndykat rolniczy też wiele ś. p. zmarłemu zawdzięcza.

Ale i poza pracą w instytucyach społecznych, poza pracą na własnym zagonie, ś. p. Edward Starża-Jakubowski był dla społeczeństwa naszego tym dobrym duchem, jakim są zawsze jednostki wyrobione, doświadczenie lat mające za sobą, o charakterze szlachetnym i prawym. Takie postacie, choć nawet już z pola czynnej pracy przez wiek i brak zdrowia wycofane, pożytecznemi potrzebnemi społeczeństwu być nie przestają tem samem już, że są, a w razie danym o zdanie, o radę doświadczona zwrócić się do nich można. Takie też wrażenie mieliśmy my młodsi o panu Edwardzie, myśląc o nim dążąc nieraz do Lubiniec, gdzie w ostatnich latach życia swego prócz wyjazdu na kuracyę stale przebywał.

Ś. p. Edward Starża-Jakubowski należał do generacyi starszej, w pracy społecznej przodującej, do tej jakby generalicyi wśród pracowników na społecznej niwie. Przedstawicieli jej coraz mniej wśród nas, niestety, śmierć nieubłagana coraz to zmniejsza ten sztab główny. Więc też każda nowa strata jednego z tych już tak bardzo nielicznych tem boleśniejsza. W walce o byt, o dobro ogółu przodowali, ale i walczyli w szeregu narówni z młodszymi sobie wiekiem; więc choć różnica lat do pewnego stopnia pojęcie koleżeństwa wyklucza, my młodsi tracimy w każdym z nich i przewodników i zarazem jakby starszych kolegów w pracy, w tem, co każdy z prawych synów ziemi naszej za swoje najpierwsze obowiązki poczytywać winien. Oni szli przodem, my za nimi. A gdy jednemu po drugim, z tych w pierwszym szeregu będących, dnie pracy się wypełniały, gdy jeden po drugim ubywał, coraz częściej w ostatnich czasach ta komenda tak krótka, a tyle mówiąca „szlusuj“ wśród nas się odzywa. Nie usta jakiegoś wodza głównego ją wymawiają; dyktują ją serca, sumienia nasze, głos obowiązku, a głos to wielki, potężny.

„Szlusuj“...— i zwierały się przerzedzone szeregi walczących dawniej z orężem w ręku braci naszych.—„Szlusuj..“ i dziś luki w szeregach naszych pracujących zapełniać się winny.—Czy się zapełniają?.. Nie tak szybko, nie tak ochoczo, jak dawniej.—Zastanówmy się nad tem, pomnąc, że tylko szeregi zwarte wyłomy tworzyć mogą.

Szlusować winien każdy, winni jednak przedewszystkiem ci, których łączy z ubywającym wspólna tradycya rodzinnych zasług dla kraju położonych—by łańcuch tych zasług nieprzerwanie z samych szlachetnych ogniw się składał.

Niech syn w żałobie po ojcu takie w sobie uczucia wzbudza, a ojciec, który odszedł spracowany na odpocznienie wieczne i po nagrodę do Boga za dobrze przeżyty swój czas na ziemi, uprosi dla syna błogosławieństwo Boże, tak niezbędne, tak koniecznie potrzebne w każdej tu na ziemi pracy naszej.

Serdeczna wdzięczna pamięć o zmarłym te słowa żalu jemu poświęcone dyktuje. Nasunęła zarazem i refleksye nad ogólnem położeniem w tym kraju społeczeństwa naszego, lecz ich nie skreślam. Gdy bowiem z wspomnieniem o kimś łączy się i myśl o całem społeczeństwie, wśród którego żył i pracował, to dowodem jedynie być może, że żył i pracował nie nadarmo, nie bezowocnie i że wdzięczną, a trwałą pamięć po sobie zostawia.

Zdzisław Grocholski

Życie współdzielcze.

Kronika współdzielczego życia kijowskiej gub. zanotowała dwa ważne wypadki, które mogą mieć duży wpływ na dalszy rozwój kooperacyi w gubernii, mianowicie: w początku kwietnia—narada kooperacyjna, zwołana przez miejscową filię banku państwa i w początku maja — walne zgromadzenie pełnomocników spółek kredytowych, należących do kijowskiego związku.

„Dziennik Kijowski“ wzmiankował o nich w swoim czasie w kronice miejscowej, że jednak oba zjazdy mają ze sobą ścisły związek i wychodzą poza obręb miejskiego życia, więc się też im obszerniejsze sprawozdanie należy.

W kooperacyjnej naradzie zwołanej z inicyatywy miejscowego wydziału banku państwa, wzięli udział przedstawiciele miejscowej inspekcyi drobnego kredytu, przedstawiciele kijowskich ziemstw i kas ziemskich „drobnego kredytu“ i nakoniec miejscowej centrali spółek kredytowych, czyli ich związku. Poza delegatami związku, którzy jedni tylko byli rzeczywistymi przedstawicielami spółek, w naradzie brali udział powołani i niepowołani o p i e k u n o w i e kooperacyi. Narada była zwołana w celu pogodzenia działalności inspekcyi, ziemstw i związku i unormowania ich wspólnej pracy na terenie kij. gub. w dziedzinie kooperacyi kredytowej.

Narada była b. na czasie, bo działalność ziemstw w dziedzinie kooperacyi kredytowej wprowadziła do niej chaos, sprawdzając przysłowie, że „gdzie gospodyń sześć, tam niema co jeść“.

Funkcye inspekcyi bankowej i związku ściśle są określone przez prawo i statut i nie są sprzeczne, natomiast ziemstwo i ich „kasy“ wkraczają w sferę działalności i inspekcyi, i związku, narzucając spółkom swoją kontrolę i swoją wolę, stwarzając nowe spółki „konkurencyjne“ pod bokiem istniejących, otwartych samodzielnie staraniem związku, lub przy pomocy inspekcyi, ze szkodą dla interesów ludności i rozwoju samych spółek. Nb. ziemskich kas „drobnego kredytu“ jest już w kij. gub. 7 (1 gubernialna i 6 powiatowych). Można więc sobie wyobrazić, jaki chaos mógł powstać przy ich nieskoordynowanej działalności, bez wspólnego porozumienia i planu. Dość wziąć pod uwagę setki pogranicznych wsi 12 powiatów, gdzie rejony działalności spółek przeplatać się muszą. Chaos ten nie tylko w bezplanowem tworzeniu spółek, ale i w ich lustracyi już się rozpoczął; to też zwołanie narady, która miała wprowadzić jakiś ład i system w działaniu, było konieczne.

Z szeregu uchwał wspomnianej narady najważniejszą było uznanie konieczności opracowania wspólnego planu w otwieraniu nowych spółek, któreby, zmniejszając stopniowo ich rejony i zbliżając je w ten sposób do ludności, nie wprowadzały jednocześnie szkodliwej konkurencyi, wynikającej ze splatania się rejonów spółek.

Druga uchwała ustaliła, iż akty rewizyi spółek, sporządzane przez lustratorów inspekcyi bankowej, związku i ziemstw, mają być zarówno ważne. O ile uchwała ta wejdzie w życie, to spółki będą mogły korzystać normalnie z częstszej pomocy lustratorów i nie będą niepokojone po kilka razy z rzędu przez uciążliwe rewizye z ramienia różnych instytucyi.

Oto są główne rezultaty kooperacyjnej narady, odbytej w Kij. Banku Państwa 7, 8 i 9 kwietnia b. r.

Dnia 4, 5 i 6 maja odbyło się walne zgromadzenie pełnomocników spółek kredytowych związku kijowskiego, które, po zatwierdzeniu sprawozdania za rok 1912 ty, wykazującego stały rozwój związku—powzięło szereg uchwał, które najlepiej charakteryzują kierunek jego działalności.

O stanie interesów związku powiemy krótko. Związek, obudzony z martwoty, na którą skazał go był jego poprzedni statut—po uzyskaniu sankcyi nowego statutu, dającego prawo do przyjmowania wkładów, przeniósł swoją siedzibę ze wsi Dzengielówki do Kijowa, w maju 1911 roku. Wówczas liczył on 20 spółek i miał około 10 tys. na bilansie. 1 stycznia 1912 r. było spółek 68 i bilans związku równał się 234 tys. rb., a w dniu 1 stycznia 1913 roku bilans związku wykazuje 1,195.000 rb. Spółek związkowych jest obecnie 91. Wkładów było 1 stycznia 1912 r. 176 tys., zaś 1 stycz. 1913 r.—866 tys.

A oto ważniejsze uchwały, przyjęte przez zgromadzenie pełnomocników spółek:

1) Wprowadzić ubezpieczenie życiowe członków spółek związkowych (zarządowi polecono opracowanie odnośnego projektu).

2) Pośrednicze operacye związku rozszerzyć na kupno ziemi dla członków spółek związkowych.

3) Obstalunki ksiąg rachunkowych i blankietów robić wyłącznie przez związek.

4) Zwiększyć liczbę lustratorów związkowych.

5) Utworzyć urząd związkowego agronoma.

6) Na rachmistrzów i kancelistów spółek związkowych wyszukiwać ludzi z fachową wiedzą rolniczą.

7) Prosić ziemstwa o urządzanie odczytów o rolnictwie dla członków spółek związkowych.

W uchwałach powyższych najlepiej się uwydatnia pożyteczna działalność spółek kredytowych i ich związku. Drogą rolnego zrzeszenia ludność wiejska doszła do tego, że dziś organizuje własną „pomoc agronomiczną“, od której się odżegnywała i odżegnuje, o ile się ona jej narzuca. Znamienne też były debaty, które poprzedziły 5-tą i 6-tą uchwały. Pełnomocnicy spółek kredytowych, włościanie, którzy się zjechali, aby s a m i o s w o i c h s p r a w a c h r a d z i ć, tak się odzywali: „Nam na nic ziemscy agronomowie, bo to „c z y n o w n y k i“, co o nasze sprawy nie dbają i naszego życia nie znają. My musimy mieć swoich własnych agronomów, co będą nasi i będą dla nas pracowali... Mało jednego agronoma związkowego... Spółki sąsiednie powinny się składać na utrzymanie swego wspólnego agronoma, któryby był pod ręką i mógł w każdej chwili dać radę praktyczną, a nie uczone rzeczy mówić ..“

Takie głosy odzywały się na walnem zgromadzeniu pełnomocników spółek kredytowych kijowskiego związku i głosom tym słuszności odmówić nie można.

Po dokonaniu wyborów do zarządu i rady nadzorczej i powzięciu uchwały o udziale związku w kooperacyjnej wystawie i kooperacyjnym zjeździe w Kijowie, polecono zarządowi opracowanie referatu w sprawie organizacyi kasy emerytalnej dla pracowników spółek związkowych i związku, poczem—żywe obrady zgromadzenia zamknięto.

Junosza.

Sprawy ziemskie.

Budżety ziemskie.

Budżety ziemskie już doszły do ogromnych rozmiarów. Nowe ziemstwa odrazu wykazały nadzwyczajną chęć podnoszenia podatków. Przeciętnie podatki powiatowe, gubernialne i państwowe wynoszą około dwóch rubli od dziesięciny. Lwią część biorą ziemstwa powiatowe.

Na każdem zgromadzeniu jesiennem uchwalane bywają coraz większe pozycye. Jest wprawdzie norma 3 proc., poza którą niewolno podnosić podatków, ale, choć to norma bardzo wysoka, to nawet przekroczenie najczęściej bywa sankcyonowane przez wyższe instancye.

Jest więc nadzieja, że podatki, przy obecnym składzie ziemstwa, będą coraz większe. Nie można bowiem sądzić, iż od raz uchwalonej normy możnaby odstąpić.

W pierwszych latach zostały uchwalone sieci szkolne i medyczne—pozycye pociągające największe wydatki i rosnące wprost siłą rzeczy. To samo się dzieje z zarządami ziemskimi, z kredytem drobnym, agronomią ziemską;—pozycye te raz przyjęte bardzo trudno dają się zredukować.

Oczywiście nie można tego twierdzić stanowczo, praktyka jednak dowodzi, że tak się najczęściej dzieje. Pewne zmiany naturalnie mogą być dokonane, ogólna jednak duża suma wydatków pozostaje niezmieniona.

Zdawałoby się więc, że pozycya jest bez wyjścia. Gdzie tu znaleźć środki na potrzeby w budżecie mało uwzględnione, gdy podatki i tak już są za wielkie?

Gdzie np. znaleźć środki na drogi? Wszak, gdy wniesiemy do budżetów dużą sumę na drogi, to budżet się zwiększy i może dojść do kilku rubli od dziesięciny.

Rzeczywiście, sytuacya niezabawna.

Jednak trzeba znaleźć z niej wyjście. Trzeba się starać złemu zaradzić. Trzeba znaleźć większą sumę na drogi, nie zwiększając zupełnie budżetu.

Sądzę, iż przy dobrych chęciach dałoby się to przeprowadzić.

Trzeba koniecznie wystarać się o pożyczkę na drogi, czy to w kasie kredytu ziemskiego, czy też w banku ziemskim, czy w innej instytucyi finansowej.

Ale to właśnie sęk. Powiedzą mi, że od pożyczki trzeba płacić procenty. Że procenty

---

14)

IGNACY DĄBROWSKI.

Zmierzch bogów.

PASTEL.

Wreszcie, pocóż było mówić? wyraz ten i tak nieustannie ciężył nad nimi i zapomnieć go nie mogli ani na chwilę. Smutek wysączał im się z serc i powoli, jak mgła, osiadał na duszach. W miarę upływających godzin mówili do siebie coraz mniej, choć tym razem myśleli o jednem.

Były chwile, że obojgu jednocześnie przychodził poryw rzucenia się sobie w objęcia i jakiegoś wyznania.. Ale co sobie powiedzą, coby jutro powtórzyć mogli i chcieli? Nie, nie; byli zbyt doświadczeni, żeby coś budować na takich chwilach. Wreszcie jedno jeszcze. Nie była przecież całkowicie wykluczona możliwość, że jeszcze kiedyś, może, zejdą się znowu i przeżyją taką epokę. Zależało to tylko od nich: gdyby bardzo tęsknili, silnie tego pragnęli... Nie wierzyli w to sami, ale zawsze..

I oboje teraz mieli ciągle w uszach zakończenie jednej z wielkich sztuk koncertowych, którą Ani, zwłaszcza pod koniec, grywała coraz częściej. Po porywach, pełnych uniesień i brawury, po całym wylewie nastrojów silnych i wytężonych - muzyka zdawała się wyczerpywać, wypalać, jak zbyt podsycony płomień. Ciągle zwalniane pasaże przechodziły w arpedżia coraz cichsze, coraz rzadsze, aż wreszcie następowały ostatnie tony, już porwane, odosobnione i takie ciche, jakby były tylko echem tego, co już minęło. Coś się zapadało, kończyło, coś się rwało, — ale zawsze wytwornie i pięknie.

Oboje dogrywali właśnie te ostatnie tony...

*

Dwa duże kufry stały z podniesionemi wiekami: jeden wypełniony do wierzchu, drugi dopiero do połowy. Ani, krzątając się cicho w łagodnem świetle lampy, przyćmionej abażurem, pakowała rzeczy. Oczy jej przelotnie tylko co kilka chwil zwracały się na Krzynieckiego i dopiero wtedy, kiedy była pewną, że jej nie widzi, wzrok jej zatrzymywał się dłużej, pełen rzewności i smutku.

— Żegnaj mi i dziękuję, z całego serca dziękuję,—zdawały się mówić jej oczy.

Krzyniecki, z łokciami na kolanach, siedział na kozetce, dopalając jednego papierosa po drugim. Co chwila to usta, to całą twarz chował w splecione dłonie.

I on unikał jej wzroku. Było mu ciężko i coraz ciężej.. Nawykły do analizy własnych wrażeń i do szybkiego ubierania ich w słowa, czuł teraz natłok myśli, a wypowiedzieć ich nie mógł. Po co? na co? Żeby ją i siebie więcej roztkliwiać, rozżalać? Ach, tak: czuł silnie w tej chwili, coś mu się tłukło w piersiach, chciałby ją porwać w objęcia i wśród kojących pieszczot powtarzać słowa: „Ani, moja Ani! ja przecież“...

Ale nie, nie! Bo i co z tego? Za wiele żył, zanadto znał siebie, żeby mógł takim porywom dawać trwałą wiarę. To nieszczęsne „jutro“, może dopiero „po jutrze“, nadeszłoby zawsze, a on za nie ręczyć nie był w stanie. Oboje nie byli już dziećmi i nie mogli się bawić budowaniem zamków na lodzie. A wreszcie przecież to ona, ona sama, w tajemnicy przed nim, umawiała się o koncerty, zawarła kontrakt z agencyą.. Maleńkie ziarnko goryczy nie zdolne było zatruć im dusz, ale miało dość mocy, żeby zmącić chwilę.

Więc co robić? a nadewszystko co mówić teraz,—co mówić? Oboje bali się tego ostatniego wieczora i dlatego na te godziny właśnie odłożyli pakowanie rzeczy. Ale to nie dawało ani rozerwania myśli, ani tembardziej — zapomnienia.

Ach, ta melancholia składania rzeczy, jakie były świadkami, niemal uczestnikami naszego szczęścia, które minęło i już nie wróci! Każdy drobiazg, każda błahostka nasuwają pamięci jakiś obraz, chwilę... Oto biała woalka w duże czarne grochy. Ani przypomina sobie, że miała ją poraz pierwszy, kiedy w powozie wjeżdżali na Pincio patrzeć się na Rzym, rozpostarty u stóp góry, żarzący się jak w płomieniach, w purpurze zachodu. Ta woalka przeszkadzała jej patrzeć wtedy, a nie mogąc dość szybko rozplątać węzła, zrzuciła ją niecierpliwie przez wierzch kapelusza, przyczem jeden jej koniec naddarł się o szpilkę. Przyjrzała się uważniej: tak, ten mały znak rozdarcia pozostał... O, jakże szczęśliwa była wtedy, tam w powozie, na Pincio!

Oto długie rękawiczki duńskie.. Miała je w Assyżu. Usiedli pod starym murem wielkiej bazyliki i Krzyniecki, bawiąc się jej rękoma, nazwał je kwiatkami; a potem, wykręciwszy je dłońmi do środka, gładził sobie twarz i mówił: „lubi, lubi“. Od tego dnia silniej perfumowała rękawiczki...

Oto znowu czarne boa z jedwabnego muślinu i szneli. Kupowali je razem jeszcze w Warszawie... Jak on był wtedy stale zachwycony jej pięknością!

To jedno tylko boa po długich poszukiwaniach uznał za dość jej godne... A potem liczyli często zwieszające się do ziemi sznelowe wisiory, które przy najlżejszym wietrze zaczepiały o każdego przechodnia i rwały się jak nitki. Brakowało teraz czterech... Przytem całe boa zmokło raz na deszczu i było już nie do użytku; ale Ani starannie złożyła je w osobnem pudełku.

Oto znowu trzyma w ręku pasek ze złotej lamy, z wielką klamrą „art nouveau“. Kupowała go już na wyjezdnem z Paryża, z wyłączną myślą o nim, czy się jemu podoba... Nie miała go na sobie ani razu: jakoś nie przyszło do tego. I nagle ten pasek, w którym chciała mu się podobać, a którego on nie widział wcale, rozrzewnił ją na chwilę tak, że dłużej, niż przez cały ten wieczór musiała ukrywać swój wzrok.

Wreszcie i drugi kufer wypełnił się do wierzchu. Ani, przyzwyczajona do ciągłych podróży i wprawna w pakowaniu, rozejrzała się raz jeszcze po pokoju, sprawdzając doświadczonem okiem, czy czego nie zapomniała. Ale oprócz najniezbędniejszych tualetowych przyborów wszystko już przeszło do kufrów. Pokój, pozbawiony nagle tego mnóstwa drobiazgów, za których pomocą artystyczna ręka Ani potrafiła go przetworzyć w miły i artystyczny kącik, stał się znowu zimnym murem hotelowym, o banalnem umeblowaniu. Tylko jeszcze kwiaty, pozostałe z kilku dni, porozstawiane po stolikach i na kominku, ożywiały nieco to stygnące gniazdko ich szczęścia. Ale więdły już i one.

— A ty, Pawle, jużeś skończył zupełnie? —zapytała Ani, chętnie odwracając oczy od rażącej ją pustki.

— Już, Ani—odparł Krzyniecki.

Żartobliwy uśmiech zarysował się na jej ustach.

(D. c. n.).

znowu obarczą budżet. Że np. od miliona trzeba płacić 60 tys. rb. rocznie, licząc procenty i amortyzacyę, oraz straty na papierach. Naturalnie. Procenty płacić trzeba, ale one budżetu powiększać nie powinny.

Procenty od pożyczki, naprzykład miliona rubli razem z amortyzacyą, powinny być znalezione w budżecie teraźniejszym, bez jego powiększania.

Obecnie mamy w każdym powiecie po kilkanaście tysięcy przeznaczonych co roku na drogi, te sumy powinny być użyte na procenty od pożyczek.

Następnie w każdym powiecie mamy od gubernialnego ziemstwa po kilkadziesiąt tysięcy też na drogi. Te sumy także powinny iść na procenty.

Mamy także nowe prawo (5 grudnia 1912 roku), o którem już wspominałem częściowo, które zwalnia ziemstwo od niektórych wydatków w budżecie przewidzianych.

Mamy więc w tym roku zwrot za przejazdy sędziów pokoju, komisarzy włościańskich i policyi, oraz zwrot za utrzymanie punktów etapowych. A od roku następnego ziemstwa będą zwolnione od opłacania instytucyi z chorymi umysłowo, oraz będą zwolnione od utrzymywania duchowieństwa. Nie będą również opłacały więzień.

Wszystkie te pozycye, które w obecnych budżetach są uwzględnione, oczywiście następnie odpadną i dadzą sumę dość poważną, naturalnie różną w poszczególnych powiatach, w każdym razie przeciętnie stanowiącą kilkadziesiąt tysięcy — wystarczającą na procenty i amortyzacyę od miliona na drogi pożyczonego.

Widzimy więc, iż można mieć milion rb. na drogi, a procenty od niego zupełnie budżetu nie powiększą, gdyż będą się składały z różnych pozycyi obecnie w budżetach przewidzianych.

Mając odrazu większą sumę na drogi, można przystąpić do roboty planowej.

Chodziło mi obecnie o wykazanie, iż pożyczając taką sumę, procentami od niej i amortyzacyą bynajmniej budżetu teraźniejszego nie powiększymy.

Sumę bowiem procentów od miliona i amortyzacyę możemy znaleźć w teraźniejszym budżecie, nie podnosząc podatków zupełnie.

Tym sposobem, częściowo przynajmniej, zaspokojonaby była tak pilna potrzeba. Słyszymy często głosy, bardzo słuszne, iż ziemstwo pobiera podatki ogromne, a dróg zupełnie nie poprawia. Przy sposobie, o którym teraz wspominam, podatki pozostałyby ogromne, lecz mogłaby być używana też duża suma na drogi, bez dalszego podnoszenia podatków.

Naturalnie, iż trzeba iść dalej, trzeba znaleźć ogólne sposoby zmniejszenia budżetów ziemskich. Trzeba wykazać, iż na drogi możemy znaleźć większe sumy, a jednocześnie nie tylko budżetu nie powiększać, lecz zupełnie przeciwnie—starać się zmniejszać budżet. Będę się starał to wykazać następnie.

Antoni Urbański.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zjazdy nauczycieli.** Uszyckie pow. ziemstwo organizuje zjazd nauczycieli ludowych, na 4—6 czerwca. Takiż zjazd zwołuje ziemstwo kamienieckie w połowie sierpnia. Ziemstwo latyczowskie również robi starania o pozwolenie na zwołanie zjazdu nauczycieli.

— **Cukrownictwo i zdrowie.** W Kijowie, na zjeździe przedstawicieli ziemstw gub. południowych, będzie rozważany wpływ fabryk cukrowych i plantacyi buraczanych na zdrowie ludności, zajętej w przemyśle cukrowym.

— **Donos „Podolanina".** W „Podolaninie" ukazała się notatka, jakoby wśród polaków i żydów kamienieckich prowadziła się agitacya za „bojkotem" składek na flotę powietrzną.

— **Emigracya.** Z wielu miejsc Podola donoszą, o coraz częstszych wypadkach emigracyi do Ameryki.

— **Straże ogniowe.** W Basztańkowie (w pow. olhopolskim i w Kerdyszówce (w pow. bracławskim) organizują się ochotnicze straże ogniowe.

— **Ekskursya na wystawę.** Ziemstwo berdyczowskie wyznaczyło 350 rb. na koszty urządzenia ekskursyi włościan na wystawę kijowską. Ekskursya składać się ma z 35 ludzi.

— **Zgon prezesa sądu.** Wczoraj w Humaniu zmarł nagle prezes miejscowego sądu okręgowego B. Mandrowskij. Zmarły był przez czas dłuższy wiceprokuratorem a następnie członkiem kijowskiej izby sądowej, skąd przeszedł na stanowisko prezesa sądu humańskiego.

Jako ewentualnego następcę zmarłego wymieniają członka kijowskiej izby sądowej L. Ryżowa.

Wycieczka krajoznawcza.

Organizowana przez sekcyę pedagogiczną Koła Kobiet Polek w Kijowie.

Doniosłe wychowawcze i kształcące znaczenie wycieczek powszechnie jest znane, to też sekcya pedagogiczna Koła Kobiet już od lat kilku organizuje takowe, pragnąc w ten sposób ułatwić młodzieży poznanie dalszych i bliższych miejscowości naszego kraju.

W r. b. sekcya organizuje wycieczkę krajoznawczą po Litwie i Żmudzi.

Wycieczka wyruszy z Kijowa pomiędzy 6—10 czerwca i będzie trwała 3 tygodnie.

Marszruta ułożona jest w sposób następujący: powiat nowogródzki — rodzinne strony Adama Mickiewicza (Zaosie, Tuhanowicze, Świteź, Kamień Filaretów); Wilno i jego okolice: Aleksota, Dolina Mickiewicza, Czerwony Dwór, Birsztany (dojazd statkiem po Niemnie); Druskieniki—zakład zdrojowy; Grodno (z Druskienik statkiem po Niemnie); Białowieża i Puszcza Białowieska. Stąd przez Brześć i Kowel powrót do Kijowa.

Koszty od osoby będą wynosiły 60 rb. W to wchodzą koszty przejazdów (zaczynając od Kijowa) koleją, statkiem, końmi i tramwajami; utrzymanie całodzienne (jedzenie skromne, ale dostateczne), koszty noclegów i zwiedzań. Wszelkie inne wydatki, jako to: dodatki do jedzenia ponad normę dla wszystkich przyjętą, tragarze (w zasadzie każdy powinien sam nosić swój pakunek), napiwki za specyalne przysługi, opłacenie lekarza i lekarstw w razie choroby i t. p. nie wchodzą w sumę owych 60 rb. Na wszelki więc wypadek należy mieć ze sobą oprócz wyżej wymienionej sumy jeszcze kilka rubli na potrzeby osobiste.

Przy zapisie każdy z wycieczkowiczów wnosi 10 rb., które podlegają zwrotowi w razie niedojścia wycieczki do skutku dla jakichś niespodzianych i nieprzewidzianych przyczyn; resztę, czyli 50 rb., należy wnieść lub przesłać na ręce przewodniczącej sekcyi pedagogicznej p. Z. Żukiewiczowej (Włodzimierska 42) najpóźniej na 3 dni przed oznaczonym terminem wyjazdu z Kijowa.

Wszystkim młodszym wycieczkowiczom zapewnia się troskliwą opiekę, wymagane jest jednak, aby wszyscy bez wyjątku zastosowywali się najściślej do ogólnych, następujących przepisów:

1) Każdy przy zwiedzaniu danej miejscowości podlega porządkowi, oznaczonemu przez osoby, kierujące wycieczką.

2) Nie wolno na czas dłuższy odłączać się od towarzystwa.

3) Każdy sam zawsze pamiętać musi o swoich rzeczach.

4) Rzeczy należy mieć jak najmniej: jeden pakunek na osobę.

Do wycieczki należeć może młodzież płci obojga w wieku od lat 14. Osoby dorosłe muszą mieć przy sobie paszporty, młodzież szkolna—bilety szkolne z pozwoleniem na wyjazd, młodzież pozaszkolna — paszporty lub zaświadczenia czasowe policyi o tożsamości danej osoby.

Zapisy przyjmują się w mieszkaniu p. Z. Żukiewiczowej (Włodzimierska 42) — osobiście w godzinach pomiędzy 12-tą a 2-gą i listownie.

Z teki pośmiertnej.

— *Poezye i urywki prozą* z teki pośmiertnej J. I. Kraszewskiego. (Wydawnictwo „Bluszczu").

Czyś zabłądził czytelniku kiedykolwiek gdzieś pod strych, lub do lamusu starego, odwiecznego dworu, w którym od wieków gnieździła się i gnieździ jedna i taż sama rodzina?

Na takich strychach i w takich lamusach przechowywują się dawno wycofane z użycia przedmioty, które mianujemy pogardliwą nazwą rupieci. Ale wśród tych rupieci znaleźć można i zapomniany, wartościowy antyk, który przypadkowo odnaleziony, staje się naraz ozdobą salonu, czy serwantki; znaleźć tam niekiedy można i cenną pamiątkę, którą później ze czcią przechowywują.

Podobnych wrażeń, jakby przypadkowego znalezienia cennego antyku i drogiej narodowej pamiątki, dozna czytelnik, biorąc do ręki niewielki zbiorek utworów najpłodniejszego naszego pisarza, znaleziony w jego tece pośmiertnej.

Bo całą bogatą spuściznę po twórcy powieści polskiej zbyt szybko usunęliśmy z użycia i schowali w narodowym lamusie wspomnienia, pomimo, że i w jego tece pośmiertnej nie brak cennych pereł poezyi.

Utwory wydane w pomienionym zbiorku nie były przeznaczone do druku, bo przeważnie malują osobisty stan ducha autora i jego subjektywne wrażenia, a twórca „Starej Baśni" zbyt był skromny, aby „sobą" chciał zajmować ogół.

Z punktu widzenia literackiego i artystycznego wartość omawianych fragmentów nie jest jednakową, ale są między nimi rzeczy, które żywo przemawiają do serca i fantazyi dzisiejszego czytelnika, budzą wrażenia czegoś niezmiernie bliskiego i drogiego, wrażenia rzewne i serdeczne, podobne do tych, jakich prawdopodobnie doznawał autor, kreśląc urywek, zatytułowany „Książka pra-pra-babki".

Subjektywność omawianych utworów czyni, że pod ich wpływem przed oczyma czytelnika staje żywa świetlana postać twórcy powieści polskiej, staje jasno, w całej prostocie to wielkie serce i ta potężna indywidualność.

Urywki prozą, choć tylko są osobistemi wspomnieniami lat młodzieńczych autora, stanowią jednocześnie barwny wizerunek ówczesnej epoki, a poezye, obok pewnej melancholii, przepojone są gorącem umiłowaniem wszystkiego co swojskie, co nasze, co polskie, umiłowaniem, które do ostatniego tchnienia było jedynym motorem życia i twórczości wielkiego obywatela i pisarza.

Pod wpływem obchodów stuletniej rocznicy urodzin J. I. Kraszewskiego, którą w ubiegłym roku święcono, kult pamięci i twórczości wielkiego pisarza jakby odrodził się na nowo. Śród nowych wydawnictw jego utworów pośmiertne „Poezye i urywki prozą" zajmują poważne miejsce i przyczynią się niewątpliwie do odświeżenia pamięci niepospolitych zasług tego, który miał prawo powiedzieć o sobie: „w chlebie przezemnie podanym może i były ości, ale zakalca w nim nie było".

Omawiane wydawnictwo opatrzone jest przedmową wnuczki wielkiego autora K. Łozińskiej, w której to przedmowie z należną czcią i znajomością rzeczy scharakteryzowane są wydane utwory.

St.

Nowe książki.

— *Teodor Jeske-Choiński* „W pętach wolnej miłości". Powieść współczesna. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa, Lublin, Łódź. Kraków. G. Gebethner i Spółka.

Ceniony autor „Tyary i Korony" w najnowszej swojej powieści porusza doniosłe zagadnienie na temat t. zw. wolnej miłości. Bohaterką jest tu młoda panna, Zofia Marchowska, która po paroletnich studyach uniwersyteckich wraca do kraju z głową przepełnioną doktrynami o wolnej etyce i absolutnej niezależności od jakichkolwiek nakazów przestarzałej, jej zdaniem, moralności. W drodze ku wyzwoleniu z pęt „przesądów" spotyka mężczyznę cynika i pospolitego uwodziciela, który wszakże olśniewa ją pozornem wykształceniem i rzekomem pobratymstwem wolnych dusz. Serce młodej kobiety z całą ufnością zwraca się do niego i łamie się w związku, który uważała za najwyższy stopień wyzwolenia miłości. Przed hańbą ostateczną broni nieszczęśliwą kobietę stryj jej, człowiek szorstki i pozornie w poglądach swych zaśniedziały, w gruncie jednak wykształcony głęboko i prawy obrońca tradycyi czystych i wzniosłych. Powieść odznacza się treścią zajmującą i szczerością w wypowiadaniu wyznawanych przez autora zasad.

— *Maciej Wierzbiński.* „Małżeństwo na próbę". Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa Lublin, Łódź. Kraków. Gebethner i Spółka.

Bohaterowie powieści — to młody literat, kapryśna, na oryginalność pozująca w swym pseudoliterackiem wykształceniu panna Iza Nieżyńska, wreszcie jej kuzynka, Basia Możarowska, typ szczerego dziewczęcia polskiego o duszy prostej, a bogatych zasobach serca. Na tle obfitej galeryi dobrze uchwyconych typów z życia wiejskiego, oraz literackiej cyganeryi rozwija się intryga powieściowa, w której problemat t. zw. „wolnej miłości" jest motywem zasadniczym, postawionym wszakże w zupełnie nowy i oryginalny sposób. Poza tem znajdujemy tu znane zalety autora: treść zajmującą, żywy i potoczysty dyalog i ogólną wysoką kulturę literacką.

— *Henryk Zbierzchowski.* „Anioły płaczą". Powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa, Lublin, Łódź. Kraków. G. Gebethner i S-ka.

Ciekawa powieść o żywej, potoczystej akcyi, rozgrywającej się na tle życia artystycznej kolonii polskiej w Paryżu. Treści nie podajemy, z tem większem niewątpliwie zainteresowaniem czytelnicy odczytywać będą dzieje Ludwiki Obrodzkiej, porzucającej kraj i rodzinę w pogoni za zwodniczą marą szczęścia na polu sztuki i złamanej duchowo w upadku, po którym „anioły płaczą". Życie wielkomiejskie nowoczesnego Babilonu, nędza moralna i kabotynizm pseudo-geniuszów zostały przez Zbierzchowskiego odmalowane z wielką werwą i prawdziwym talentem.

Żegluga na Dnieprze.

Wkrótce na Dnieprze kursować zaczną regularnie parostatki spacerowe. Pierwszy z nich „Czernihów" wyruszy dn. 15 maja z Kijowa do wsi Pluty i Złodijówki. Wychodzić on będzie z Kijowa o g. 4-ej po poł., z przystani zaś w Plutach o g. 6 m. 30 z rana.

Parostatki idące przez Kijów do Ekaterynosławia, przepełnione są robotnikami tłumnie wędrującymi na zarobki sezonowe z Polesia i innych gubernii północnych. Robotnicy ci zbierają się we wsi Kachówce za Ekaterynosławiem i stąd zakontraktowani wyjeżdżają do Krymu, Kaukazu oraz do różnych miejscowości na brzegu mórz Czarnego i Azowskiego. Do d. 9-go maja przewieziono ich parostatkami do Kachówki około 50,000 ludzi.

Wogóle wskutek dobrej pogody i sprzyjających warunków komunikacyi, wszystkie niemal parostatki przepełnione są pasażerami, wśród których przeważają pasażerowie III klasy. Szczególnie sprzyjające są warunki komunikacyi na dystansach Kijów—Ekaterynosław, Kijów—Czernihów. Wskutek znacznej ilości tak pasażerów jak i przewożonych towarów, wszystkie jednostki przewozowe na Dnieprze są obecnie czynne.

Pielgrzymi z różnych okolic kraju przybywają do Kijowa parostatkami w liczbie nie przewyższającej 300 osób dziennie.

Wśród towarów na dystansach południowych przeważa cukier. Przewożą go znacznemi partyami parostatki z Rżyszczowa, Kaniowa i Czerkas do Kijowa, Orszy i Mohylowa. Drugie miejsce co do ilości zajmuje mąka przewożona z Ekaterynosławia i Kremeńczuku, w większe miasta na północ do Kijowa i dalej.

Wreszcie również z Ekaterynosławia i Kremeńczuku, przewożone są na północ dość znaczne partye żelaza i drutu. Z Pińska na południe idą ładunki z manufakturą i skorami, gwoździami i t. d. Z Mohylowa wyroby gumowe, z Czernihowa suszone owoce i t. d.

Poziom wody w Dnieprze stale się obniża. Woda spada dziennie przeciętnie o 2 werszki.

Majówka
szkoły handlowej L. Włodkiewiczowej.

Istniejąca w Kijowie od szeregu lat żeńska szkoła handlowa L. Wołodkiewiczowej cieszy się opinią instytucyi poważnej, dowodem czego jest otrzymanie wielkiego złotego medalu na zeszłorocznej pedagogicznej wystawie w Petersburgu, a jest to już nie pierwsze odznaczenie. Nic dziwnego więc, że młodzież ochoczo garnie się zewsząd do tej szkoły, chociaż pragnienie nauki przewyższa nieraz środki, jakimi rozporządza niejedna rodzina.

Aby brakowi środków zaradzić, zawiązało się przed paru laty T-wo, którego zadaniem jest dopomaganie w opłacaniu wpisu za mniej zamożne uczenice.

Oprócz skromnych składek członkowskich (5 rb. rocznie od osoby) T-wo to nie posiada żadnych stałych zasobów, aby więc podołać swemu zadaniu, musi ono uciekać się do środków, zwykle w takich razach stosowanych t. j. do różnych zabaw dobroczynnych.

Obecnie, korzystając z pięknej pory wiosennej, T-wo powyższe zamierzyło urządzić w dn. 18 maja t. j. w nadchodzącą sobotę majówkę parostatkiem do uroczej miejscowości, tak zwanej Wyspy Żukowej.

Całodzienna ta zabawa zapowiada się bardzo zajmująco, bo oprócz zwykle w takich razach praktykowanych urozmaiceń, jak tańce, gry dziecinne, poczta latająca, konfetti, serpentin i t. p., projektowane są nigdzie dotychczas nie spotykane nowości, a mianowicie: różne zapasy sportowe z nagrodami, święto stokrotki, niespodzianki w rodzaju koszów szczęścia, błyskawiczna fotografia, a szczególniej „clou" zabawy — rzeczywisty telegraf bez drutu, którego stacye dla wysyłania i przyjmowania depesz urządzone będą na dwóch przeciwległych końcach statku, z chwilą zaś przybycia do brzegu wyspy i na lądzie.

Aby jaknajwiększa liczba gości mogła spędzić choć kilka godzin na tej przyjemnej zabawie, parostatek, wyruszywszy z przystani pierwszy raz o godzinie 12-ej w południe, po kilku godzinach powróci do Kijowa, aby o godzinie 4-ej popołudniu znowu na tąż Wyspę Żukową podążyć.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 12 (25) N. M. P. Łaskawej.
Jutro 13 (26) Serwacego B. W.

Wschód słońca o godz. 4 m. 03.
Zachód słońca o godz. 7 m. 51.
Długość dnia godz. 15 m. 48

Kalendarzyk Historyczny.
25 maja n. st.

Roku 1771. Koniec Konfederacyi Barskiej.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Prezes Zarządu zawiadamia za naszem pośrednictwem, iż posiedzenie Pań Kuratorek odbędzie się dnia 14 maja r. b., to jest we wtorek o godz. 11-ej z rana, a posiedzenie Zarządu tegoż samego dnia o godz. 8 ej wieczorem.

— **Odczyt esperancki.** Dnia 12 maja w sali klubu handlowego (Aleksandrowska 51) August Pitlik, profesor Akademii Handlowej Praskiej, wygłosi w języku międzynarodowym esperanto odczyt na temat „Praga i Czechy". Odczyt będzie ilustrowany przez 200 obrazów kolorowych, wyobrażających zabytki historyczne, narodowe stroje, dzieła sztuki, miasta czeskie i najokazalsze chwile ostatniego złotu wszechsokolskiego.

Odczyt ten cieszył się wielkim powodzeniem w Hiszpanii, Francyi, Anglii, Holandyi i Szwecyi. Dla nieznających esperanta odczyt ma być tłumaczony przez p. L. Levenzona.

— **Redaktor pod sądem.** Komitet czasowy do spraw prasowych postanowił pociągnąć do odpowiedzialności sądowej z punktu 5 art. 1034[1] kodeksu karnego redaktora gazety „Posiednija Nowosti", W. Semianowskiego za umieszczenie w Nr 2019 tego pisma telegramu od własnego korespondenta pod tytułem: „Przygotowania wojenne".

— **Siedmiogodzinny dzień pracy w zarządzie kolejowym.** W swoim czasie minister komunikacyi Ruchłow wydał rozporządzenie o powiększeniu dnia roboczego w zarządzie kolejowym do 7 godzin dziennie. Rozporządzenie ministra wykonane już zostało w niektórych wydziałach zarządu. Powiększenie godzin pracy, jak wiadomo, wprowadzone zostało do nowej ustawy o służbie na kolejach. Ustawa ta jednak nie została dotychczas przez Dumę Państwową rozpatrzona, wskutek czego wprowadzanie w życie już obecnie niektórych zawartych w niej inowacyi posiada charakter zarządzeń administracyjnych.

— **Sprawy szkolne.** We wszystkich szkołach średnich odbywają się obecnie egzaminy ostateczne dla uczniów 8 ej klasy gimnazyów i 7 ej szkół realnych.

W roku bieżącym zostały wprowadzone w program egzaminów ćwiczenia piśmienne z łaciny i języków nowożytnych.

W czasie egzaminów obecnych również wprowadzono zarzucony już oddawna system, przysyłania tematów ćwiczeń z okręgu naukowego. Dotąd bowiem tematy te były opracowywane przez rady szkolne.

Norma % dla żydów jest stosowana tylko przy egzaminach ostatecznych, do klas zaś młodszych żydzi mogą zdawać bez ograniczeń procentowych.

Egzaminy wstępne w Kijowskiej I szej szkole komercyjnej będą się odbywały 24, 27, 28 i 29 maja. Prośby o pozwolenie składania egzaminów są przyjmowane do dnia 15 maja r. b, w poniedziałki, środy i piątki od g. 11 do 1 po południu.

— **Narada hodowlana.** Dziś o godz. 1-ej w lokalu kijowskiego Towarzystwa rolniczego (Luterańska 11 m. 22) odbędzie się posiedzenie oddziału hodowlanego Towarzystwa wspólnie z przedstawicielami towarzystw rolniczych naszego kraju, departamentu rolnictwa, ziemstw i specyalistów na której między innemi, rozpatrzone będą następujące kwestye organizacyi południowo-rosyjskiej księgi rodowej, założenie biura zakupu bydła zarodowego za granicą; utworzenie przy gubernialnych zarządach ziemskich stałych komisyi zootechnicznych, przejrzenie ankiety oddziału przemysłu rosyjskiej izby eksportowej, (w związku z rewizyą traktatu z Niemcami); kwestya zbytu inwentarza na zasadach kooperacyi; i t. d.

— **Sprawa adwokata przysięgłego A. Margolina.** Na wczorajszem ogólnem zebraniu sądu okręgowego rozpoznawano między innemi prośbę prokuratora sądu okręgowego o przywrócenie mu terminu na podanie protestu w sprawie adw. przys. A. Margolina. Jak wiadomo sprawę tę (w której adw. przys. Margolin oskarżony jest w drodze dyscyplinarnej o namawianie Wiary Czebieriakowej, aby za ofiarowywane jej pieniądze, przyjęła winę zabójstwa Juszczyńskiego na siebie) ogólne zebranie sądu okręgowego postanowiło przesłać do rozpatrzenia petersburskiego sądu okręgowego, w którym oskarżony zapisany jest jako adwokat przysięgły, przyczem obecny na owem zebraniu prokurator sądu, wypowiedział się również za przeniesieniem sprawy do Petersburga i w przepisanym terminie przeciwko uchwale sądu nie zaprotestował.

Opierając się na oświadczeniu prokuratora sądu, iż prośba o przywrócenie terminu dla założenia protestu podana została przezeń na skutek rozporządzenia prokuratora izby sądowej, a zatem jakoby w drodze nadzoru (prokuratora izby nad prokuratorem sądu), ogólne zebranie nie dotykając merytorycznej kwestyi przywrócenia terminu, postanowiło przekazać sprawę do decyzyi kijowskiej izby sądowej.

OSOBISTE.

— Dnia 30 kwietnia w kaplicy pałacowej w Kozaczkach, na Wołyniu, ks. Piotr Orandt pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Stefanią Olszewską a Zygmuntem br. Olizarem.

— WYPADKI NA KOLEI. Na stacyi Kijów pasażerski niewiadomego nazwiska pasażer zeskakując z pociągu trafił pod koła, które zdruzgotały nieszczęśliwego. Zwłoki odwieziono do kostnicy przy szpitalu kolejowym.

Na tej samej stacyi pokaleczona została kołami pociągu jadąca z Odesy 30-letnia U. Szarajewska. Koła pociągu odcięły nieszczęśliwej lewą nogę. Szarajewską odwieziono do szpitala kolejowego.

— KARY. Za przekroczenie postanowień obowiązujących z d. 5 go listopada 1910 r. gubernator kijowski skazał czterech robotników warsztatów okrętowych: G. Sycza, P. Pisanienkę, A. Didkowskiego i M. Radionowa, którzy w d. 1-szym maja r. b. namawiali robotników do strajku, na 2 tygodnie aresztu bez zamiany na grzywnę.

— ECHA NIEDOSZŁEJ EKSPROPRYACYI. A. Tkaczuk, który onegdaj usiłował bezskutecznie dokonać ekspropryacyi w „małej kasie" zarządu kolejowego podczas badania zeznał, że do tego kroku popchnął go głód. Rzeczywiście po sprawdzeniu w listach płacy pensyi pobieranych przez A. Tkaczuka w zarządzie kolejowym okazało się, iż wskutek potrącania odsetków na umorzenie różnych długów Tkaczuk pobierał w ciągu ostatnich paru miesięcy zaledwie 2 rb. 35 kop. miesięcznie

— NAGŁY ZGON. Na ul. Borysoglebskiej zmarł nagle 53-letni robotnik P. Kobec.

— POŻAR. Onegdaj z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w jednej z oficyn domu № 81 przy ul. Kuzniecznej. Ogień został stłumiony przez przybyłą straż ogniową.

— KRADZIEŻE. Wczoraj w nocy skradziono masę ciastek i pieczywa ze sklepu „George Borman" przy ul. Mikołajowskiej № 4. Część skradzionego pieczywa znaleziono w podwórzu sąsiedniej posesyi.

Z mieszkania Kantora (Dielowa 22) skradziono rzeczy na sumę 150 rb.

— ZGUBA. Na rogu Bulwaru Bibikowskiego i ul. Bezakowskiej stójkowy znalazł woreczek, w którym znajdowało się: paszport na imię Siupikowej, trochę pieniędzy, 11 krzyżyków, kilka pierścionków i inne drobiazgi. Zguba znajduje się w cyrkule bulwarowym.

— CHLEB Z PRUSAKIEM. F. Mażora złożył w cyrkule starokijowskim kupiony w piekarni Andrejewa (Kreszczatyk 30) chleb, w którym znajdował się zapieczony prusak. Policya spisała protokół.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W domu № 32 przy ul. Konstantynowskiej wypadł przez okno z wysokości 2-go piętra dwuletni I. Faitelzon. Chłopczykowi, który uległ potłuczeniu i wstrząśnieniu mózgu, udzielił pomocy lekarz „Pogotowia".

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu № 34 przy zjeździe Wozniesienskim usiłował się otruć szewc M. N., a przy ul. Sofijowskiej № 8 zażyła trucizny w zamiarze samobójczym młoda szwaczka N. P. W obu wypadkach pomocy udzieliło „Pogotowie".

— NOŻOWNICTWO. Na ul. Meżigorskiej podczas bójki zadano kilka ran kłutych Kahanowowi i Faktorowiczowi. Rannych odwieziono do szpitala. Wczoraj o świcie na ul. „Sobaczja Tropa" jacyś chuligani zaczaiwszy się na złodzieja kieszonkowego Spirydonowa, zbili go niemiłosiernie i zadali mu nożami około dziesięciu ran. S. padł bez zmysłów na ziemię. Zaledwie po kilku godzinach stójkowy przechodząc zauważył rannego i odwiózł go do szpitala Aleksandrowskiego.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 12 (25 maja) 1913.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	14,3	23,3	17,1
Barometr przy 0° w mm.	745,8	746,0	745,6
Stop. wilgotności w proc.	84	33	58
Kier. i szybk. wiatru (w m m)	PłnW 3	PłnW 4	PłnW 1
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	5	2	1
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temper. powietrza w ciągu doby	24,0
Najniższa	12,9
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	18,7
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	15,8

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na zachodzie i na północnym zachodzie. Temperatura niższa od normalnej w pasie południowym, wyższa—w pozostałych rejonach.

Pogoda przewidywana: cieplej na północnym wschodzie, ciepło w pozostałych rejonach, opady w pasie północnym.

Z teatru i muzyki.

Propozycya.

Profesor kijow. Szkoły Muzycznej Tow. Ces. p. Maryan Dąbrowski otrzymał od dyrektora Tow. Muz. w Krakowie p. Feliksa Nowowiejskiego propozycyę objęcia posady profesora najwyższej klasy fortepianowej w konserwatoryum krakowskiem.

Teatr Ukraiński w ogrodzie kupieckim.

„Zaczarowane Koło" baśń dramatyczna L. Rydla, tłum. białym wierszem Zofii Tobilewicz, muzyka A. Koszyca.

Właściwie mówiąc „Zaczarowane Koło" stanowi dwa niezależne od siebie dramaty, a nawet tragedye przez poetę spojone w jedną całość. Jeden dramat jest ludowy, chłopski. Odbywa się przy udziale świata nadprzyrodzonego — dyabłów, leśnego dziadka i topielic, a węzłem dramatycznym jest występna miłość między Maryną młynarka, a Jaśkiem parobczakiem. Drugi z tych dramatów, o równie tragicznem, jak pierwszy, zakończeniu, toczy się śród świata szlacheckiego, w czasach epoki czułostkowej, t. j. najwyższego wykwintu form światowych. Te wykwintne formy nasi pradziadowie umieli godzić z fantazyą szlachecką i podgoloną czupryną. W wielu wypadkach potrafili oni nosić na przemian dziś żabot, perukę i szpadę, jutro kontusz i karabelę. I w tym dramacie bierze czynny i decydujący udział świat nadprzyrodzony, szatański, przez swego delegata dyabła szlachcica Borutę.

Tłumaczenie utworu Rydla na mowę Szewczenki dokonane zostało przez p. Tobilewicz nietylko starannie, ale z pietyzmem i talentem. Zastosowanie białego wiersza pozwoliło tłumaczce w wielu miejscach zachować piękny rytm oryginału. Ilustracyi muzycznej omawianego utworu, dokonanej przez p. Koszyca, nie mogę nazwać szczęśliwą, a o wiele lepsza ilustracya Zaręby przez polskie teatry używaną nie jest. Korowód rusałek i topielic złączony z muzyką p. Koszyca odsuwa na plan drugi, albo i zmusza głupiego Maciusia całkiem usuwać się ze sceny w czasie, kiedy właśnie jego fujarka nabiera czarodziejskiej mocy.

Mówiąc o wystawieniu pięknego utworu naszego poety na scenie ukraińskiej, nie podobna zamilczeć, że aż nadto widoczna była niezmierna staranność i dyrekcyi, i reżyseryi, i pojedyńczych artystów w traktowaniu wykwintnego dzieła polskiej poezyi. Z każdego drobiazgu widać było, że nie żałowano ani kosztów, ani pracy, aby „Zaczarowanemu Kołu" nadać formy, jaknajbardziej wykwintne.

Jednak prostota i naturalność, które są charakterystycznemi cechami teatru ukraińskiego, utrudniają, a często uniemożebniają artystom ukraińskim subtelne pojęcie stylu, a styl i stylowość w odtwarzaniu „Zaczarowanego Koła" grają rolę pierwszorzędną.

Różnica, zachodząca między chłopem polskim i ukraińskim, jest niewielka, ale istnieje i polega na różnym stroju, sposobie czesania się, noszeniu zarostu no i sposobie zachowania się. Pewne zukrainizowanie chłopa polskiego, jakiego z natury rzeczy dopuścili się aktorzy ukraińscy, za złe im poczytywane być nie może, bo jest to rzecz nie do uniknięcia. I mimo to należy przyznać, że wszystkie postacie ludowe, w wykonaniu aktorów ukraińskich, wypadły wybornie.

Taki głupi Maciuś p. Dola był wyśmienity, a Jaśko (p. Petliszenko) i Maryna (p. Malisz Fedorecia) i inni, łącznie z Kusym (p. Marynicz) byli bez zarzutu i stworzyli postacie doskonale pomyślane i trafnie ujęte.

I wszystko byłoby dotychczas doskonałe, gdyby nie stroje!

Takie siermięgi, skrojone na modłę angielskiego surduta, jakie mieli Organista i Młynarz, mogli oni nosić dziś, ale nigdy w wieku XVIII. Strój Jaśka był tak cudacki, że ani dzisiejszy, ani ówczesny parobczak by go nie nałożył, chyba na kpiny, w zapusty, dla wywołania śmiechu. I uczesanie i wąsiki tegoż Jaśka przypominają wszystko, tylko nie zwyczaje naszego ludu... Zaniedbane styl!

Przedstawiciele elementu szlacheckiego, w interpretacyi aktorów ukraińskich, wypadli o wiele gorzej. Stroje, jeszczeby na ogół uszły, choć było wiele braków. Że zaznaczę cudackie podgolenie czupryny od czoła (!) u Wojewody, niezrozumiały kostyum wojewodzianki Basi przy pierwszym jej wejściu w akcie ostatnim, wreszcie uzbrojenie Boruty w piękny nowiuteńki pałasz, jaki noszą w dobie dzisiejszej oficerowie rosyjskich kirasyerów.

Gorzej jednak było to, że sam Boruta nie tylko nie miał w sobie nic demonicznego, ale brakło mu tej charakterystycznej fantazyi szlacheckiej, połączonej z pewną powagą i skupieniem, której junakierya zaporoskiego mołojca, uwydatniona przez p. Korolczuka nie zastąpi.

P. Wilszański grał rolę Wojewody powściągliwie i, jak się domyślam, lękając się wpaść w przesadę i trywialność. Cel osiągnął, ale jego Wojewoda nie miał w sobie nic z polskiego dawnego magnata. Mowa jego daleką była od ówczesnego szlacheckiego patosu, a ruchy i formy proste i naturalne nie posiadały szerokiego szlacheckiego rozmachu, ani owej wykwintnej, wersalskiej dworskości, właściwej epoce białych peruk. A już łacina tego artysty, np. wymawianie gratias ago z akcentem na ostatniej samogłosce, stanowiła curiosum. Wreszcie i w momentach dramatycznych brakło p. Wilszańskiemu siły i wyrazistości.

Basia wojewodzianka p. Chutornej | oprócz kostyumu, ani w ruchach, ani w mowie nie miała nic z tego specyalnego wdzięku epoki czułostkowej. Górnolotne, pełne sentymentu okresy brzmiały w interpretacyi artyski twardo i nieszczerze, a przepiękny tryolet aktu II przeszedł bez wrażenia.

Aby oddać szczere uczucie, wypowiadane w tak kunsztownie sztucznej formie, jaka sentymentalizmowi przystoi, należy zrozumieć i odczuć styl właściwej epoki tak, jak go odczuwał i rozumiał Rydel, którego utwór pod względem formy jest istotnym dziełem sztuki.

Ani reżyserya, ani artyści teatru ukraińskiego poczucia stylu w wystawieniu „Zaczarowanego Koła" nie zdradzali.

Uderzyło mnie, że w rozmowach, toczonych na widowni w antraktach, słyszałem w ogromnej przewadze język rosyjski i trochę polskiego, a mowy ukraińskiej ani na lekarstwo, mimo iż tego szukałem.

T. M. S.

Z sądów.

Sprawa Janiewicza.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego z udziałem sędziów przysięgłych rozpoznawał sprawę b. felczera szpitala Kiryłowskiego D. Janiewicza oskarżonego o zabójstwo żony.

Szczegóły sprawy przedstawiają się w następującem świetle.

Dn. 3 grudnia r. z. w ziemskim oddziale dla chorych chirurgicznych szpitala Kiryłowskiego, felczer Janiewicz rzucił się na własną żonę, która pełniła w szpitalu obowiązki pomocnicy dozorczyni i obosiecznym nożem operacyjnym zadał jej ranę w plecy.

Raniona wybiegła na korytarz, lecz tu padła na ziemię i skonała nim nawet zdołano wezwać lekarza. Janiewicz zaś skierował się do oddziału męskiego, gdzie zaczął płakać i prosić jednego z lekarzy, aby udzielił pomocy jego żonie. Przybyłemu następnie przedstawicielowi policyi opowiedział o wszystkich okolicznościach, jakie poprzedziły i doprowadziły go do zabójstwa.

Zabójca kochał się i starał o względy swej przyszłej żony w ciągu dwóch lat, lecz ona nie odpowiadała mu wzajemnością; pomimo to w końcu zgodziła się na ślub, który się odbył d. 26 go sierpnia r. z., t. j. na 3 miesiące przed katastrofą. Od pierwszych dni po ślubie Janiewiczowa traktowała męża bardzo chłodno, niemal codziennie wieczorem wychodziła ze szpitala, powracając około północy. Początkowo mąż wierzył jej tłumaczeniu się, iż bywa u znajomych i krewnych, wkrótce jednak przekonał się, iż żona jego pozostaje w bliz kich stosunkach ze studentem E. Furmanem.

Dowiedziawszy się o tem, Janiewicz starał się jeszcze prośbami skłonić ją do wspólnego zgodnego pożycia, lecz żona—kategorycznie oświadczyła, iż żyć z nim nie chce i poradziła mu, aby zamieszkał z jakąkolwiek inną kobietą. D. 2 grudnia Janiewicz udał się do Furmana, aby go prosić o pozostawienie w spokoju jego żony, lecz student oświadczył, iż nie łączą go z Janiewiczową żadne bliższe stosunki.

Następnego dnia Janiewicz postanowił otruć się morfiną, lecz zauważyła to żona i wylała płyn na ziemię. Wówczas on ponowił swe prośby, aby porzuciła Furmana, lecz gdy usłyszał odmowną odpowiedź, pochwycił z szafy nóż operacyjny, rzucił się na nią i popełnił zabójstwo.

Bronił oskarżonego adw. przys. W. Matusiewicz.

Po przesłuchaniu kilku świadków, sąd przysięgłych uniewinnił Janiewicza.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Włodzimierz Bernstein, kupiec; Barbara Denisowa; Michał ks. Kurakin; Jerzy Gins, artysta; Anna Soudans, artystka; Włodzimierz Rozen, oficer; Sergiusz Diewiatkin, artysta; Elżbieta Diewiatkina; Dymitr Atnasz; Herman Seglin, kup.; Jerzy Kral; Jakób Dynin; Gustaw Wunderlich, kup., z Moskwy.

Hotel François: pp. Erazm hr. Krasicki z Woroszyłówki; Wacław Żółkiewski, ob., z Humania; Stanisław Dąbrowski z Kielc; Antoni Bożydar-Podhorodenski z Warszawy; Teodor Babko; Piotr Karłow; Aleksy Biakin; Teodor Kacinski z Odesy, Anna Orzyńska z Warszawy; H. Rzepecka, z gub. kijowskiej; Mikołaj Stiepanow; Włodzimierz Wołkowski; A. Milutin; Jan Endrein; Adam Szadurski z zagran.; B. Stahl.

Hotel Ermitage: pp. Sergiusz Korotniew; Anna Korotniewa; P. Sniczkow; Antoni Lechno Wasiutyński z pow. humańskiego; Aleksander Konowałow; Kalikst Dunin Kozicki z gub. kijowskiej; Dymitr Szaposznikow; Kazimierz Bekierski z pow. taraszczańskiego; Stanisław Teodorowicz z Humania.

Hotel Hladyniuk: pp. Leon Cymbalenko, rz. r. st.; Z. Kaciubiński; Lena Makowiecka, ob., z Nieżyna; Jan Charitonow, ob.; Aleksander Popow, lekarz; Romuald Babiński z Warszawy; Eugenia Cymbalenko; Piotr Gawriłow, pułk.; Czesław Brzeski, lekarz; Aleksander Łukin, oficer; Olga Siemionowa; Gustaw Penchin; Jan Macenko, obywatel; Aleksander Datan, oficer.

Hotel Praga: pp. Helena Popiel z Monast.; F. Zadorożnaja; Marya Ter. Simonjanc.

Hotel Universal: pp. Jakób Cipris; Szymon Lublński; Aleksander Michajłow.

Palast-Hôtel: pp. Stanisława Jaroszyńska z Jampola; Olga Niemirowska; Aleksander Niedermiller, oficer; A. Wyszewiański, kup.; M. Bielikow, przem.; R. Bielikowa; Józef Kaganowicz, kupiec; Grzegorz Starski, kupiec; Jakób Burnos, przem.

Grand-Hôtel Imperial: pp. B. Gojchman, fabr.; Jakób Towbin; Grzegorz Trachtenberg, fabr.; J. Szneerson, inżynier; Paweł Wiszniewski, oficer; Marya Kamernicka, art.; Piotr Ancyferow, kup.; Z. Heinisman; Aleksy Dukiel, obywatel; Paweł Łegutin, obywatel; Z. Szmerling, kupiec; N. Sztejman, prow.; Jakób Potapowski; Grzegorz Gitis, kup.; B. Połoński, fabr.; Mateusz Berliner, kupiec; Jakób Rawikowicz.

Hotel Rosya: pp. Aleksander Blinow; Ch. Cukanowa; N. Popow; Anna Damon; Wiktor Burundukow, generał; Jan Szlifirski, student; Jan Macenko, obywatel; Jan Markiewicz, obywatel, z Żywotówki; Olga Pawłowa, naucz.; L. Ber, ob.; M. Krzyżanowski; Aleksy Nikołajew, kupiec; I. Finczenko, kupiec; Michał Lermontow, urz.; Jan Sokołow; Konstanty Szasałowicz, gen.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na spłacenie długów kościoła w Fastowie, ku uczczeniu pamięci ks. St. Szeptyckiego: Zebrane przez p. Zofię Modzelewską od następujących osób: pp. Cz. Modzelewscy 5 rb. — Goetz 1 rb.— Rakowicz 5 rb.— Laryonowa 50 kop. — Karłowski 1 rb. —Szenkowjor 50 kop.— Kisłowscy 3 rb. — S. Łeszka 30 kop.—Urbanowicz 10 rb.—W. Niewiarowski 50 kop — W. Korzun 2 rb. — J. Czrzanowski 3 rb.—St. Rusiecki 50 kop — L. Sagatowski i J. S. 3 rb. — Bardecki 1 rb.—F. Górski 1 rb. — A. Perkowski 1 rb.—I. Smoleń 50 kop.— M. Genelli 50 k. R. Korzeniowski 1 rb.—Domański 3 rb.—K. Genelli 1 rb.—Dziewulski 50 kop.— Ant. Perkowski 1 rb.— W. Orzeszko 60 kop—F. Ambroszkiewicz 20 k. — Biesiadowski 1 rb. — Orzeszko 50 kop. — Kopecki 50 kop.

Na Tow. polskich kolonii letnich: W dzień imienia niezapomnianej Helus — mąż 5 rb.—„Dzieci- Dzieciom" pp. Manius, Janka i Adaś Wilczyńscy 3 rb.

Na oporządzenie cmentarza katolickiego w Tomaszpolu: p. Marya Michelsonowa 25 rb.

Na kościół św. Mikołaja: p. N. 5 rb.

Na bezpłatne obiady przy taniej kuchni Koła Kobiet: p. Witold Zabłocki 15 rb.

Na wpisy do uczniów Tow. Dobr.: p. C. Moszyński 25 rb.

Wystawa kijowska.

Posiedzenie zarządu.

Onegdaj pod przewodnictwem br. A. Tyszkiewicza odbyło się posiedzenie zarządu wystawy. Rozpatrzono przedewszystkiem podanie przedsiębiorcy teatralnego w Domu ludowym św. Trójcy, von Meresa, który w ciągu lata zamierza dawać przedstawienia miniaturowe, o zezwolenie na urządzenie wejścia do teatru od strony placu wystawowego. Zarząd wypowiedział się za udzieleniem pozwolenia tylko w takim razie, o ile od każdego biletu teatralnego wystawa otrzymywać będzie pewien określony procent; w przeciwnym razie wejście do teatru od strony placu wystawowego zostanie zupełnie zamknięte.

Na wniosek br. A. Tyszkiewicza zarząd postanowił wybrać specyalną komisyę w celu opracowania programu uroczystego aktu otwarcia wystawy. Do komisyi weszli pp.: ks. W. Kurakin, J. Dawydow, D. Margolin, A. Mikulin; na sekretarza komisyi powołano p. K. Świrskiego.

Wśród szeregu innych kwestyi zarząd postanowił udzielić bezpłatnie placu pod pawilon sztuk pięknych, który buduje p. J. Milkin.

Po rozpatrzeniu niektórych spraw, dotyczących poszczególnych sekcyi, i uchwaleniu preliminarzów dodatkowych dla kilku sekcyi, posiedzenie zarządu zostało zamknięte.

W pawilonach.

W głównych pawilonach wielkiego przemysłu, których budowa szybkim krokiem zbliża się ku końcowi, rozpoczęto już ustawianie witryn i okazów. Oba pawilony przedstawiają się okazale i możnaby je nazwać nader udatnymi, gdyby nie nader niefortunny pomysł budujących, który skłonił ich do pomalowania dachów na seledynowo. Być może, że jest to bardzo piękny kolor, w danym wszakże wypadku ma się wrażenie, iż umyślnie wysilono się, aby rażąco oszpecić oba piękne pawilony.

Nie rozpoczęto jeszcze ustawiania okazów w większości pozostałych pawilonów komitetowych i miejskich, jak również w pawilonie ziemskim, gdzie wczoraj dopiero przystąpiono do układania podłogi. W olbrzymiej galeryi, budowanej przez miasto pod kierownictwem p. Jozefiego, nieprędko będzie można umieścić okazy, gdyż z budową jej mocno się opóźniono. Pozostaje ona dotychczas nie tylko niewykończona z zewnątrz, lecz niewyasfaltowana i nieoszklona.

Przystąpiono do ustawiania okazów w wielu pawilonach prywatnych, zwłaszcza w oddziale budowy maszyn, gdzie np. pawilon amerykańskiej firmy „International Harvester Company" (Deering, Harvester, Works) jest już zupełnie gotowy i w którym ustawiono już wszystkie maszyny i modele.

Oddział okręgu naukowego.

Kijowski okręg naukowy ukończył już wszystkie prace przygotowawcze związane z udziałem w wystawie. Większość okazów jest już gotowa. Ukończyły również swe prace utworzone z rozporządzenia kuratora okręgu specyalne komisye języków starożytnych, nowożytnych i fizyki.

Utworzona przy zarządzie okręgu komisya wystawowa postanowiła wejść w porozumienie z firmami w celu demonstrowania na wystawie możliwie wszystkich, tak miejscowego wyrobu, jak i zagranicznych poglądowych utensyliów szkolnych.

W celu otrzymania danych o postępach uczniów, komisya postanowiła zarządzić ankietę wśród wszystkich gimnazyów okręgu kijowskiego, na którą odpowiedzi dałyby materyał dla określenia postępów w nauce wychowańców w okresie od r. 1901 do 1912 włącznie. Wyniki ankiety zostaną przedstawione w formie graficznej.

Poza tem komisya uznała za konieczne sporządzić wykaz książek, niezbędnych dla uczniowskiej biblioteki, obejmującej dzieje świata starożytnego; urządzić szereg odczytów publicznych z zakresu literatury starożytnej, sztuki, metodyki i t. d. i zwrócić się do wszystkich gimnazyów okręgów z propozycyą wzięcia udziału w organizacyi tych odczytów.

O ile można sądzić, oddział kijowskiego okręgu naukowego mógłby być urządzony całkowicie już w dniu otwarcia wystawy. Na przeszkodzie stanie jednak w danym wypadku brak lokalu, ponieważ należy wątpić, aby budowany przez miasto murowany pawilon szkolny (przeznaczony po zamknięciu wystawy dla szkół miejskich) mógł być ukończony w ciągu bieżącego miesiąca.

Szkoły rzemieślnicze.

W ostatnich dniach odbył się szereg posiedzeń wystawowej sekcyi wykształcenia rzemieślniczego pod przewodnictwem zarządzającego kijowską szkołą rzemiosł A. Abelita. Wobec tego, iż do składu sekcyi należą wyłącznie przedstawiciele niższych szkół rzemieślniczych, postanowiono ograniczyć działalność sekcyi do kwestyi, dotyczących niższego wykształcenia rzemieślniczego, z zupełnem wyłączeniem średniego wykształcenia technicznego.

Sekcya zwróciła się z odezwą do szkół rzemieślniczych wszystkich typów, oddziałów, warsztatów i kas rzemieślniczych, zamierzających wziąć udział w wystawie, prosząc o nadesłanie wykazów eksponatów z wymienieniem ich rozmiarów, przybliżonej wagi oraz rysunków, fotografii lub szkiców nadsyłanych okazów. Przy rozpakowaniu okazów musi być obecny przedstawiciel zakładu naukowego, od którego okazy pochodzą.

Oddział górnictwa.

Nader okazale wystąpi na wystawie górnictwo, reprezentowane głównie przez zagłębie donieckie i przyległe miejscowości, ciążące do tego zagłębia. Poza sztolnią z szybem 13 sążni głębokości, o którym pisaliśmy kilkakrotnie, okazy górnictwa zostaną umieszczone po części we wspólnym głównym pawilonie, po części w budynku nadszybowym i pawilonach poszczególnych firm i kopalń.

Pierwsze miejsce w oddziale górnictwa zajmie rada zjazdu przemysłowców górniczych południa Rosyi. Jednoczy ona wszystkie prawie kopalnie zagłębia donieckiego i dlatego eksponentów, którzyby wystawiali okazy swe samodzielnie, będzie prawdopodobnie niewielu. Oprócz wspomnianej już sztolni z pokazami robót przy wydobywaniu węgla kamiennego, rudy żelaznej, fosforytów, soli i t. p., rada zjazdu przeniesie na wystawę kijowską pewną ilość okazów demonstrowanych już na międzynarodowej wystawie w Turynie, oraz uzupełni ją najnowszymi materyałami statystycznymi, fotografiami, diagramami, przedstawiającymi rozwój górnictwa na południu państwa aż prawie do ostatniej chwili.

Zajmujące okazy wystawia również fabryka maszyn wiertniczych prezesa rady zjazdów przemysłowców górniczych von Ditmara w Charkowie, która buduje specyalny pawilon w postaci wieży wiertniczej.

Zasługuje również na uwagę pawilon firmy Huszcza Łoziński, którego cały front przedstawia warstwę węgla kamiennego, z dwiema płaskorzeźbami (w węglu) u wejścia, wyobrażającemi górników przy pracy. Wewnątrz demonstrowane będą różne gatunki węgla dąbrowieckiego i donieckiego.

Wejście do sztolni urządzone będzie z granitu gniewańskiego pp. Jaroszyńskich, przyczem użyte zostaną w tym celu próbki granitu, stosowane obecnie w budownictwie.

Pozatem specyalne pawilony budują Malcowskie, Kołomińskie, Briańskie (pawilon z żelazną konstrukcyą kanalizacyjną wagi 1,000 pudów zamiast wieży) fabryki maszyn i metalurgiczne. Wiele różnych fabryk, biorących udział w wystawie, umieści swe okazy w głównych pawilonach przemysłowych.

Narada.

Zarząd kijowskiego Związku spółek kredytowych postanowił zwołać podczas wystawy kijowskiej naradę przedstawicieli wszystkich istniejących w państwie związków, towarzystw i spółek kredytowych w celu rozpatrzenia niektórych kwestyi, dotyczących działalności związków. Między innymi program narady obejmować będzie następujące punkty: 1) działalność wydawnicza, 2) kredyt w bankach rządowych i prywatnych, 3) wzajemny stosunek między związkami ziemskimi i kasami drobnego kredytu, 4) biurowość i rachunkowość związków, 5) zjednoczenie na gruncie operacyi pośrednich czych i inne kwestye, jakie będą podniesione przez zarządy związków.

Według projektu narada ma się odbyć podczas II wszechrosyjskiego zjazdu kooperacyjnego, jaki ma być w kijowie zwołany w sierpniu, przyczem zarząd związku uważa zwołanie narady za pożądane nawet w razie, gdyby zjazd kooperacyjny dla jakichkolwiek powodów nie mógł się odbyć.

Kronika wystawy.

Tutejszy agent floty ochotniczej F. Nowikow wyjechał do Petersburga, skąd przywiezie na wystawę okazy floty ochotniczej.

Flota ochotnicza bierze udział w wystawie w ogólnym pawilonie żeglugi parowej. Wystawione będą modele statków oceanowych „Orzeł", „Twer" i „Perm", oraz tablice statystyczne i graficzne, ilustrujące ruch ładunkowy i osobowy i ogólny wzrost przewozowej działalności floty.

Ekaterynosławska rada miejska zamierza przybyć na otwarcie wystawy w całkowitym swym komplecie i w tym celu zwróciła się do zarządu towarzystw żeglugi z prośbą o udzielenie na przejazd z Ekaterynosławia do Kijowa specyalnego parostatku. Prośbie tej uczyniono zadość.

Ze swej strony komitet wystawy posłał radzie m. Ekaterynosławia zaproszenie na wzięcie udziału w uroczystości otwarcia wystawy. Radni pozostaną w Kijowie w ciągu 3 — 4 dni.

Apetyty niektórych właścicieli nieruchomości, położonych w bezpośrednim sąsiedztwie z wystawą, przyczyniają komitetowi wystawy mnóstwo kłopotów. Jeszcze w roku zeszłym komitet zawarł z właścicielem jednej z posesyi przy ul. Sowskiej umowę, co do urządzenia w ogrodzie jego oddziału pszczelarstwa. Obecnie posesya ta przeszła do rąk innego właściciela, który stawia komitetowi nowe, niemożliwe do przyjęcia warunki.

Sprawa skomplikowała się do tego stopnia, iż sekcya pszczelarstwa na ostatniem posiedzeniu postanowiła zrzec się swych pełnomocnictw, o ile kwestya co do miejsca nie zostanie ostatecznie wyjaśniona. Ze względu na trudność dojścia do porozumienia z nowym właścicielem, komitet wystawy postanowił wyszukać inne miejsce dla oddziału pszczelarstwa.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej

Zatarg grecko-bułgarski.

Sofia (AP). Dnia 8-go maja wieczorem wojska greckie zaczęły ostrzeliwać pozycye bułgarskie między mostami Wołczysta i Kuczuk — Kiuprin. Wkrótce potem zaczęto również ostrzeliwać inne pozycye, lecz ogień trwał niedługo. Bułgarzy nie ponieśli strat i pozostali na wzgórzach Angisty. Dowodzący oddziałem greckim podpułkownik zwrócił się do komendanta pułku bułgarskiego z prośbą o widzenie się dla załagodzenia zajścia.

Ateny (AP). Pogłoski o rzekomym rozkazie zaatakowania Kawały i innych punktów, zajętych przez bułgarów, są nieścisłe. Rząd grecki jest przekonany, iż ostatnie zatargi, pomimo iż są poważne, złych następstw mieć nie mogą. Król wyjechał do zatoki Stagbezi, by wraz z dowódcą 1-ej armii zbadać sytuacyę i dołożyć starań w celu zawarcia ugody z bułgarami w sprawie pasa neutralnego, wyłączającego możliwość nowych zatargów.

Saloniki (AP). Do. 10 maja starć pomiędzy bułgarami a grekami nie było. 9 maja bułgarzy, których było znacznie więcej, niż greków, wyparli tych ostatnich na południe do Pramisty. Władze greckie aresztowały 200 z górą „czetników" z Wodeny, Fioryny i Kartoryi. Informacya powyższa wywołała wzburzenie w bułgarskich sferach politycznych.

Ateny (AP). Telegram z Pangajonu donosi o wynikłem tam w ostatnich dniach starciu pomiędzy grekami a bułgarami w terytoryach zajętych przez wojska greckie. Grecki poseł w Sofii złożył Geszowowi protest z powodu postępowania bułgarów w Pangajonie. Geszow zapewnił posła, iż niezwłocznie nastąpi rozporządzenie o zaniechaniu wrogich wystąpień.

Ateny (AP). Ministerstwo spraw zagranicznych donosi, że starcie greków z wojskiem nie miało charakteru poważniejszego. Podczas nieznacznej strzelaniny na pograniczu raniono 2 żołnierzy greckich.

Sofia (AP). Z głównej kwatery donoszą, że dnia 9 maja z rana greckie wojska w pobliżu Radolewa rozpoczęły strzelanie z dział, kartaczownic i karabinów do wojsk bułgarskich. Bułgarzy nie odpowiedzieli, lecz kiedy grecy uszkodzili linię kolejową i telegraf, bułgarzy odpowiedzieli ogniem i odparli greków do zatoki Orphano.

Zaprzeczenie.

Białogród (AP). Serbskie „Pressbureau" zaprzecza doniesieniom gazet niemieckich i austryackich z Sofii o rzekomem podpaleniu przez wojska serbskie Zagari i dokonaniu morderstw w hotelu oraz o zabójstwie w starciu 6 bułgarów i ranieniu 80.

Zajście.

Saloniki (Wł.). Pomiędzy kapralem serbskim a wójtem wsi Zajar wynikła sprzeczka i bójka. Kapral został raniony, co widząc żołnierze serbscy zabili wójta, wieśniaków zaś poranili, część zapędzili do Monastyru i zamknęli w więzieniu.

Przed zawarciem pokoju.

Londyn (AP). Agencya Reutera donosi, iż w kołach bałkańskich panuje nastrój bardziej optymistyczny wobec wiadomości, że zmiany, wprowadzone przez Turcyę, nie mają tak wielkiego znaczenia, jakie im przypisywano. Podobno Grey otrzymał z Turcyi zawiadomienie, pozwalające przypuszczać, iż propozycye otomańskie nie będą nosiły charakteru, utrudniającego rychłe dojście do porozumienia. Pośród przedstawicieli sprzymierzeńców panuje nastrój bardziej optymistyczny. Podpisania traktatu pokojowego oczekiwać można nie później, aniżeli w przyszłym tygodniu.

Wyjazd króla greckiego.

Ateny (Wł.). Król grecki wyjechał do Salonik z księciem Aleksandrem i oficerami sztabu.

Ruchłow w Warszawie.

Warszawa (AP). Przybył minister komunikacyi, zwiedzał instytucye podlegające jego zarządowi i oglądał budujący się most. Minister wyjeżdża dla mławskiego dystansu kolei nadwiślańskich.

List pasterski.

Lwów (AP). „Gazeta Narodowa" wydrukowała list pasterski polskich arcybiskupów i biskupów galicyjskich w sprawie wyborów do sejmu krajowego. Biskupi zalecają włościanom i robotnikom, aby nie oddawali swych głosów ludowcom i socyalistom, których stosunek względem duchowieństwa jest wrogi i radzą polskim partyom demokratycznym, aby nie wchodziły w porozumienie z żywiołami radykalnymi i niechrześcijańskimi. Gazeta donosi, iż w tych dniach ukaże się odezwa biskupów unickich w sprawie wyborów do sejmu.

Wybory do sejmu pruskiego.

Poznań (AP). Na posiedzeniu centralnego komitetu wyborczego Księstwa Poznańskiego omawiano ostateczne ustalenie kandydatur polaków do sejmu pruskiego.

Narada.

Paryż (AP). Na życzenie Poincaré'go Clemenceau odwiedził go w pałacu Elizejskim i miał z nim dłuższą rozmowę.

Choroba mikada.

Tokio (AP). Noc ubiegłą mikado spędził spokojnie. Onegdaj wieczorem temperatura wynosiła 38,4.

Katastrofa.

Buenos-Ayres (AP). Podczas robót hydraulicznych w przystani wybuchnął kocioł. Dwunastu robotników zostało zabitych, 20 rannych.

U uroczystości berlińskie.

Berlin (AP). Na śniadaniu w ambasadzie angielskiej na cześć angielskiej pary królewskiej obecni byli: kanclerz Rzeszy, sekretarz stanu do spraw zagranicznych, oraz większość przebywających w Berlinie ambasadorów zagranicznych. Z rana, księżniczka Wiktorya Ludwika z dostojnym narzeczonym, w obecności cesarzowej, przyjmowała składających życzenia w imieniu swoich monarchów ambasadorów— austrowęgierskiego, włoskiego, i tureckiego oraz posła holenderskiego, następnie zaś—szereg deputacyi, członkowie których wypowiadali krótkie mowy i ofiarowywali bukiety kwiatów.

Berlin (AP.) Urzędowy telegram czasowo zarządzającego ministerstwem Dworu Cesarskiego:

D. 10 go maja Najjaśniejszy Pan wraz z cesarzem niemieckim udał się samochodem o godzinie pół do dziesiątej z rana na spacer w okolice Berlina. Ich Cesarskim Mościom towarzyszyły osoby ze świty rosyjskiej i niemieckiej. Najjaśniejszy Pan i cesarz niemiecki zwiedzili Szarlottenburg, gdzie Najjaśniejszy Pan złożył w mauzoleum wiązankę kwiatów na trumnę cesarza Wilhelma I-go. Następnie ich Cesarskie Mości udali się na Kaiser-Wilhelm-Turm, skąd rozpościera się widok na okolice Berlina, po czem o pół do 12 ej powrócili do pałacu.

Tegoż dnia o godz. 12 min. 45 po południu Najjaśniejszy Pan oraz cesarz niemiecki udali się do koszar pruskiego grenadyerskiego pułku gwardyi imienia Cesarza Aleksandra, szefem którego jest Najjaśniejszy Pan. W chwili przybycia Ich Cesarskich Mości na placu uszykowane były w uniformach galowych—pułk Aleksandryjski i 2 gi dragoński pułk gwardyi Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny. Najjaśniejszy Pan przeszedł przed frontem wojsk, poczem przepuścił oba pułki przed sobą marszem ceremonialnym. Następnie Najjaśniejszy Pan przyjął zaprosiny od pułku Aleksandrowskiego na śniadanie, w czasie którego cesarz niemiecki wzniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszy Pan zaś wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego oraz na cześć pułku Aleksandrowskiego.

Po śniadaniu, Najjaśniejszy Pan przez dłuższy czas rozmawiał z oficerami pułku i o g. 3 i pół po południu powrócił z cesarzem niemieckim do pałacu. Na śniadanie w pułku zaproszone zostały osoby, towarzyszące Najjaśniejszemu Panu, świta Najjaśniejszego Pana, oraz członkowie ambasady rosyjskiej w Berlinie. Tegoż dnia, po obiedzie familijnym, w operze nadwornej odbyło się uroczyste przedstawienie.

Berlin (AP). Król angielski w mowie, skierowanej do deputacyi miejscowej kolonii angielskiej, która ofiarowała mu adres powitalny, między innemi rzekł: „Współdziałając zachowaniu przyjaznych stosunków i zgody z ludnością przybranej ojczyzny, poddani angielscy, osiedleni w Berlinie, dążą do zabezpieczenia powszechnego pokoju, zachowanie którego jest moim najszczerszym życzeniem, było zaś zawsze głównem dążeniem i celem życia mojego ojca".

Berlin (AP). Z powodu wczorajszych zaślubin córki cesarza Wilhelma księżniczki Wiktoryi Ludwiki, Berlin został udekorowany flagami. Wszystkie szkoły zamknięte. Do zamku królewskiego wciąż nadsyłają niezliczoną ilość kwiatów dla narzeczonych. Gazety zamieszczają artykuły okolicznościowe.

Berlin (AP). (Urzędowo). Telegram czasowo zarządzającego ministerstwem Dworu Cesarskiego.

O g. 10 m. 15 rano Najjaśniejszy Pan z cesarzem niemieckim oglądał muzeum broni i trofeów wojennych. Przed godz. 2 po południu Najjaśniejszy Pan w towarzystwie asystujących Osobie Jego Cesarskiej Mości osób i Swej świty udał się do ambasady rosyjskiej. Najjaśniejszy Pan udał się do cerkwi przy ambasadzie, gdzie u wejścia powitany został przez duchowieństwo z krzyżem i wodą święconą, przyczem proboszcz, protojerej Malcew, zwrócił się do Najjaśniejszego Pana z krótkiem przemówieniem.

Wysłuchawszy nabożeństwa w cerkwi, Najjaśniejszy Pan udał się do lokalu ambasady, gdzie odbyło się śniadanie, na które zostali zaproszeni wszyscy urzędnicy ambasady z małżonkami i ambasador niemiecki w Petersburgu hr. Pourtales z małżonką oraz dowódcy pułków pruskich, których szefem jest Najjaśniejszy Pan. Po śniadaniu, Najjaśniejszy Pan rozmawiał łaskawie z zaproszonymi i od godz. 4 ej odjechał do pałacu.

Prasa o uroczystościach.

Berlin (AP). „Kreuz Zeitung" pisze: „Udział publiczności na uroczystościach weselnych domu cesarskiego ma charakter szczerej sympatyi względem wysokich gości — Cesarza rosyjskiego i angielskiej pary królewskiej. Okazywanie sympatyi przez ludność miasta dowodzi, iż Jego Cesarska Mość w Berlinie jest gościem szczególnie gorąco witanym przez szerszą publiczność oraz iż szerzone przez część prasy napaści przeciw Jego Cesarskiej Mości nie są wywołane niezadowoleniem politycznem, lecz raczej są one wyrazem umyślnej nieszczerości, która jednak, jak to stwierdza zachowanie się miejscowej i obcej ludności, nie tylko nie wywarła wpływu na nastrój ogólny, lecz przeciwnie zwiększyła sympatye względem Monarchy rosyjskiego. Podczas wyjazdów Jego Cesarskiej Mości z pałacu oczekujący tłum wita Go zawsze z zapałem. W tym wypadku również rzeczywistość świadczy w sposób najbardziej przekonywujący przeciw fałszowi i zasadniczej niechęci".

Sprawy amerykańskie.

Monreal (AP). W kanadyjskiej izbie niższej jeden z posłów oświadczył, że postępowanie zarządu kanadyjskiej kolei oceanu Spokojnego z robotnikami rosyjskimi, pracującymi przy budowie kolei — jest oburzające. Rząd przyrzekł wyjaśnienie sprawy.

Eagle-Pass (stan Texas). (AP). Powstańcy meksykańscy z zasadzki rozstrzelali oddział wojska rządowego, składający się ze 100 ludzi.

Na Dalekim Wschodzie.

Urga (AP). Podczas ostatniego starcia w południowej części Warun Sunnitskiego choszunu oddział mongolski, składający się z 200 ludzi, odparł napad oddziału chińskiego, liczącego 1,000 ludzi. Chińczycy stracili 102 ch zabitych i 18 u wziętych do niewoli. Mongołowie zabrali dwie kartaczownice, wiele karabinów i 2 wozy nabojów. Straty mongołów nieznaczne.

Mukden (AP). Książęta Mongolii wewnętrznej złożyli dudu protest z powodu zamiaru rządu chińskiego przekształcenia Mongolii wewnętrznej na prowincyę. Domagają się oni udzielenia Mongolii wewnętrznej wolności zarządu wewnętrznego, prawa posiadania własnego wojska oraz ograniczenia kolonizacyi chińskiej. Wobec wyraźnej nieufności, panującej w Pekinie dla Mongolii wewnętrznej, książęta ponownie zapewniają o swem oddaniu dla republiki.

Wyścigi samochodów.

Petersburg (AP). W celu udziału w międzynarodowych wyścigach samochodowych przybył tu samochodem „Excelsior" lotnik Christian, który wyjechał z Brukseli dnia 8 go maja. Przestrzeń od Brukseli do Petersburga, wynoszącą 3000 wiorst, przebył on nie zatrzymując się nigdzie na nocleg i przerwawszy podróż tylko dwukrotnie z powodu ulewy.

Z Lotnictwa.

Petersburg (AP). Oddział lotników wojskowych, złożony z 4-ch oficerów przebył w ciągu 30 minut na biplanie Farmana przestrzeń z Gatczyna do Petersburga. Porucznik Olechnowicz dokonał wzlotu z Petersburga do Gatczyna i z powrotem.

Strajki.

Petersburg (AP). Wydział przemysłowy donosi, iż rozpoczęty 2-go maja strajk w fabrykach twerskiego Towarzystwa towarów bławatnych, do którego przyłączyli się 3 go maja robotnicy rożdiestwieńskiego Towarzystwa towarów bławatnych, 6-go zaś maja robotnicy fabryki wagonów i fabryki szkła Kurowa, nie został wcale wywołany przepisami o kasach szpitalnych. Robotnicy oświadczyli, iż nic nie mają przeciwko wprowadzeniu kas. Przedstawili oni żądania ekonomiczne.

Wizyta marynarzy francuskich.

Petersburg (AP). Podczas wizyty gości francuskich u ministra marynarki, generał adjutant Grygorowicz wręczył Najwyżej udzielone nagrody: admirałowi Lebrisse — order Białego Orła, kapitanowi 2-go stopnia, de Rockfen— św. Anny 2 go stopnia, porucznikom: Dupetitoir—podarunek Najwyższy, Lacase — order św. Stanisława 2 go stopnia, francuskiemu agentowi morskiemu w Petersburgu, Calot — order św. Stanisława 2 go stopnia, komendantowi krążownika „Joanna d'Arc" — order św. Anny 2 go stopnia.

Delegacya amerykańska.

Petersburg (AP). Przybyła delegacya amerykańska w składzie 7 osób w celu zaznajomienia się ze sprawami rolnictwa w Rosyi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 11 maja.

Przewodniczy ks. Wołkonskij.

W loży ministeryalnej prezes rady ministrów.

Wśród spraw, wniesionych do Dumy—interpelacya do ministra spraw wewnętrznych w sprawie postępowania podczas przyszłych wyborów posłów do Rady Państwa z gubernii witebskiej, wołyńskiej, kijowskiej, mińskiej, mohylowskiej i podolskiej.

W dalszym ciągu prowadzone są debaty nad budżetem.

Szingarew w dalszym ciągu swej mowy, rozpoczętej onegdaj, zaznacza, że w sprawie urządzeń rolnych rząd zdradza niezwykły pośpiech. Dają się zauważyć również braki w rozwoju handlu rosyjskiego.

Mówca wita wypowiedzianą przez ministra skarbu myśl, iż Rosya nie powinna przedewszystkiem dążyć do zwiększenia dochodów celnych. Konieczne jest jednak, by zasada ta została urzeczywistniona celowo i rozsądnie.

Rozpatrując w dalszym ciągu różne dziedziny handlu i przemysłu, Szingarew wszędzie widzi „żółwi krok" rozwoju. W końcu mówca wskazuje, że rząd stwarza w Rosyi sytuacyę, która stawia rosyan na niższym szczeblu kulturalnym w porównaniu z innemi państwami. (Długotrwałe oklaski na lewicy).

Markow 2 w dwugodzinnem przemówieniu, po zanalizowaniu warunków państwowego, ekonomicznego i politycznego życia rosyjskiego, oświadcza, iż prawicowcy mają podstawy do oskarżenia ministerstwa finansów o 7 grzechów [illegible].

Mówca przytacza następnie owe 7 grzechów ministerstwa, dotyczących różnych dziedzin życia ekonomicznego i politycznego kraju.

Wobec tych defektów polityki finansowej, frakcya prawicowców uprasza ministra finansów, ażeby uważał, iż otrzymał telegram od prawicowców, zawiadamiający, że kredyt jego jest wyczerpany i że prawicowcy oczekują od niego nie słów, lecz czynów. (Oklaski na prawicy).

Konowałow, analizując memoryał ministra finansów, załączony przy budżecie, i zaznaczając optymizm wniosków ministra, sądzi, iż Duma może podzielić ten optymizm tylko z bardzo licznemi zastrzeżeniami. Rosya rzeczywiście postępuje, lecz postęp ten jest tak wolny, iż w porównaniu z gigantycznymi krokami konkurentów światowych ruch ten można nazwać tylko cofaniem się. Załączone w memoryale dane o wzroście produkcyi rolnictwa rosyjskiego są sztuczne i nastręczają wątpliwości.

Niema zwiększania się urodzajów; przemysł lniany upada, jak również i hodowla bydła. Rybołówstwo nie jest należycie rozwinięte. Wywóz żyta zmniejszył się o połowę. Rosyę wypierają Niemcy. Jeżeli tak dalej będzie, Rosya może zupełnie ustąpić z międzynarodowego rynku zbożowego. Wieś rosyjska jest zupełnie oddzielona od życia kulturalnego.

Za wspaniałemi cyframi ukrywa się głęboka nędza ludu i zupełna niezdolność ludności do walki z pierwszym nieurodzajem. Nie można podzielić optymizmu ministra finansów. Złoto nie jest oznaką ekonomicznej potęgi państwa, które opiera się na dobrobycie ekonomicznym ludu.

W górnictwie i przemyśle żelaznym daje się rzeczywiście zauważyć pewien wzrost, lecz nie należy zapominać, iż pomieniona gałąź przemysłu popierana jest obstalunkami rządowymi i budownictwem miejskiem.

Omawiając stan handlu wewnętrznego i zewnętrznego Konowałow zaznacza, że kiedy w ciągu 5 lat wywóz wzrósł o 28 procent, przywóz w tym czasie wzrósł o 44 procent. W dalszym ciągu mówca wskazuje, iż postęp gospodarki narodowej dotąd nie będzie trwały, dopóki takowy nie oprze się na dobrobycie mas ludowych, oraz uważa, iż pomyślność budżetowa w znacznym stopniu jest tylko formalna i osiągana jest kosztem nieodzownych potrzeb narodowych oraz jawnego lub ukrytego zwiększenia podatków.

Wszystkie usiłowania rządu powinny być skierowane ku podniesieniu dobrobytu szerokich mas, lecz urzeczywistnienie tych zadań ekonomicznych jest w bezpośrednim związku z wprowadzeniem w Rosyi określonych norm stałego porządku politycznego, któryby gwarantował wolność inicyatywy osobistej i samodzielności ludności.

(Oklaski na lewicy).

Przyjęto wniosek o prowadzeniu dyskusyi ogólnej w sprawie budżetu codzień, nie wyłączając świąt.

Posiedzenie zamknięto.

Giełda Petersburska.

Dn. 11 maja 1913 r.

4% Renta Państwowa	93⅝
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	84¾
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	84⅛
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	457½
5% " " 1866 r.	349
5% Obl. prem. Szlach. Banku	319
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	511
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	480
" Lianozow—udziału	328
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	389
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	137
" Tow. Lesner	347
" Briansk. Fab. Szyn	207
" Putiłowsk.	162
" Bakinsk. T-wa Naftow.	700
" Ros. Tow. kopalni złota	174
" Kol. fabr. maszyn	184
" M. K. Wor. kol.	821
" Poł.-Wach. kol. żel.	288½
" Mosk. Kazań. kolej	576
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	337½
" Półn. Doniecka kol. żel.	370
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	318
" Fabryk Malcowskich	431
5% Pożyczka 1905 r.	104⅞—105¼
5% " 1906 r.	103½
5% Świadectwa włościańskie	101

Usposobienie z walorami spokojne; z papierami dywidendowymi na początku mocne, ku końcowi spokojniejsze; z premiówkami stałe.

Z ostatniej chwili.

Kwestya albańska.

Wiedeń (Wł.). Do „Reichspost'u" donoszą ze Skutari, iż niewątpliwie Essad-basza ogłosi siebie w porozumieniu z Czarnogórą księciem Albanii i przystąpi do związku bałkańskiego.

Serbia a Bułgarya.

Białogród (Wł.). Koła rządowe nie tają oburzenia z powodu postępowania prezesa sobrania Danewa, który na obradach w Londynie przeciwstawia Bułgaryę innym sprzymierzeńcom i występuje samodzielnie. Takie postępowanie może zaszkodzić całej sprawie bałkańskiej.

Białogród (Wł.). „Tribuna" donosi, że Serbia nie zgodzi się na propozycyę Bułgaryi uznania za serbskie wszystkich terytoryów, zajętych przez wojska serbskie, z wyjątkiem Monasteru i Ochrydy.

Starcia grecko-bułgarskie.

Saloniki (Wł.). Miały miejsce krwawe starcia greków z bułgarami w Dramie.

Ateny (Wł.). Ponownie miały miejsce starcia krwawe wojska greckiego z bułgarskiem w górach Pangajon.

Odznaczenie.

Warszawa (Wł.) Prezesa T-stwa Naukowego Aleksandra Jabłonowskiego mianowano członkiem honorowym królewskiego T-wa historycznego w Londynie.

Spuścizna po ś. p. W. Łozińskim.

Lwów (Wł.) Ś. p. Władysław Łoziński, którego majątek oceniają na 3 miliony koron, polecił w testamencie Waleremu Łozińskiemu oddać muzeum Sobieskiego zbiory dotyczące tego króla. Walery Łoziński ofiarowuje gminie Lwowa także inne cenne przedmioty ze zbiorów stryja.

Nowy namiestnik.

Lwów (Wł.). Przybył nowy namiestnik Galicyi, Korytowski, i objął urzędowanie.

List pasterski.

Lwów (Wł.). Na wzór episkopatu katolickiego także i grecko-katolicki ogłosi w przyszłym tygodniu list pasterski o wyborach do sejmu.

Z Poznańskiego.

Poznań (Wł.). Dziś w Bydgoszczy z okazyi poświęcenia kolumny Bismarcka w Poznaniu odbędzie się nadzwyczajne uroczyste posiedzenie Ostmarkenverein'u. Liczba członków T-wa wynosi 54,000.

Złote gody Mickiewiczów.

Paryż (Wł.). Onegdaj w kościele Saint Germain Des Pres odbyły się złote gody Władysławostwa Mickiewiczów w obecności całej kolonii polskiej. Obecni byli pp. Paderewscy. Kapłan w przemówieniu podniósł, iż znamię krzyża było ideą przewodnią Adama.

W mieszkaniu jubilatów odbyło się przyjęcie przyjaciół. Z całej Polski nadeszły telegramy z życzeniami.

Sprawa o szpiegostwo.

Lwów (Wł.). Na rozprawie tajnej o szpiegostwo wojskowe i polityczne, podpułkownika Stanisława Jacewicza skazano na 4 i pół lat więzienia.

Wyrok śmierci.

Marsylia (AP). Sąd wojskowy skazał na śmierć Frianta za znieważenie czynne podoficera na służbie.

W sprawie samorządu miejskiego w Królestwie.

Petersburg (Wł.). Na ostatniem posiedzeniu komisyi miejskiej Dumy przyjęto ograniczenia dla żydów w projekcie samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem z powodu nieobecności wielu przedstawicieli opozycyi.

Wczorajsza „Riecz" tłumaczy nieobecność kadetów udziałem ich w pracach innych komisyi.

W sprawie skupu kolei Mosk.-Kazań.

Petersburg (Wł.). Drugi departament Rady Państwa podzielił opinię rady ministrów głoszącą, iż skup kolei moskiewsko-kazańskiej nie jest korzystny i odroczył skup na lat 25.

Wystąpienie Sazonowa.

Petersburg (Wł.). W kuluarach krążyła pogłoska, że Sazonow po uroczystościach majowych ma wystąpić w Dumie dn. 27 maja i ma dowodzić słuszności stanowiska dyplomacyi rosyjskiej w sprawie przesilenia bałkańskiego.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg (Wł.). „Nowoje Wremia" donosi o zmianach biurokratycznych w Finlandyi. Finlandczycy zostaną zastąpieni rosyanami.

W sprawie nauczycieli religii.

Petersburg (Wł.). Grupa posłów wniosła projekt, ażeby w 9 guberniach zachodnich posady nauczycieli religii wyznania katolickiego w męskich szkołach średnich były etatowe. Posady te istniały do ostatnich czasów. Dn. 12 marca ministerstwo oświaty wyjaśniło, iż prawo nie przewiduje posad etatowych nauczycieli religii.

Odpowiedzi redakcyi.

Blaksowi. Drukować nie będziemy.

Jednej z zadowolonych czytelniczek. Prosimy o nazwisko do wiadomości Redakcyi.

stanku kaszel bardzo mocny który trwał nieraz 20 do 25 minut. Wychodząc rano do pracy wypijałem zawsze filiżankę gorącego mleka, lub czarnej kawy dobrze osłodzonej; stopniowo zacząłem chudnąć a cera twarzy nabrała koloru żółtego. Próbowałem bardzo wiele środków, ale żadne herbaty jak również plastry nic mi nie pomagały. Nikt nie mógł wyleczyć ani też ulżyć w moich cierpieniach.


Tailord.

Przypadkiem usłyszałem o uzdrowieniu osiągniętem za pomocą Kapsułek smołowych Guyota i za namową mojej żony postanowiłem spróbować. „Ona mi powiada, że probując, wiele pieniędzy nie ryzykujemy, tembardziej że jest powszechnie wiadomo, że smoła jest najlepszym środkiem na wszystkie choroby kanałów oddechowych i piersiowych, więc nigdy zaszkodzić nie może",

Zażyłem jeden flakon w sposób przepisany to jest 2 lub 3 kapsułki po każdem jedzeniu. Zaraz po pierwszym flakonie nastąpiło polepszenie i już nie miałem duszności w piersiach. Sen już nie przerywał się; potem dalej zażywałem i leczyłem się Pańskiemi Kapsułkami smołowemi w przeciągu trzech miesięcy bez przerwy, a teraz jestem rad, że mogę przyznać, że jestem szczęśliwy, gdyż już wcale nie kaszlę, nie mam najmniejszych duszności; — Słowem jestem zupełnie wyleczony.

Proszę przyjąć Panie Guyot, moje pozdrowienie, oraz wyrazy największej wdzięczności. Spodziewam się, że ci wszyscy którzy są zmuszeni tak, jak ja, znosić raz wielkie gorąco, to znowu wielki chłód i nie mogę wystrzegać się przeziębienia, zaczną używać Kapsułki smołowe Guyota, które nie mogą inaczej nazwać jak „dobroczynnemi", które przyniosły mi ulgę w cierpieniu i dały możność nie opuszczania mojej pracy". Podpisał Tailord, 33 Ulica Berneńska w Paryżu, dnia 14 kwietnia 1896 roku

Wystarczy zażywać po 2 lub 3 Kapsułki smołowe Guyota po każdem jedzeniu, aby w krótkim czasie uleczyć się zupełnie od cierpień wywołanych przez najsilniejsze zaziębienie, a nawet od zapalenia płuc. Bywają nawet wypadki, że uzdrowienie nastąpiło u osób u których już były rozwinięte w wysokim stopniu suchoty, że zaś jak wiadomo smoła zapobiega rozwijaniu się laseczników w płucach i zabija te szkodliwe mikroby, więc rzeczą naturalną, że ona jest skuteczną.

Najlżejsze przeziębienie jeżeli się zaniedba z wielką łatwością zamienia się w zapalenie płuc. Dlatego należy już od samego początku zalecać chorym, aby w samym zarodku choroby zażywali kapsułki smołowe Guyota.

Kapsułki smołowe Guyota przyrządzają się ze smoły z **Sosen specyalnych zwanych morskiemi,** rosnącemi w Norwegii, wydobywanej w sposób szczególny wskazany przez samego wynalazcę Guyota; właśnie temu należy przypisać ten fakt, że tylko te jedyne są, co mają absolutne własności lecznicze; wszystkie zaś inne podrabiania nie mają wcale tych dobroczynnych własności. Kapsułki Guyota są zupełnie okrągłe, wielkości grochu i z największą łatwością dają się połykać zwłaszcza jeżeli się popije nieco wody; sprzedawane są we wszystkich pierwszorzędnych aptekach.

W razie gdyby proponowano jakiekolwiekbądź inne podrobione kapsułki, mające podobieństwo do prawdziwych kapsułek Guyota — należy wręcz odmówić przyjęcia, **gdyż tacy sprzedawcy szukają własnej korzyści, a nie dobra chorych.**

Koniecznie trzeba wymagać i nalegać na to, aby otrzymać prawdziwe Kapsułki smołowe Guyota, dla pewności i dla uniknięcia pomyłki należy uważać na etykiety znajdujące się na flakonach; na prawdziwych Kapsułkach Guyota imię wynalazcy Guyot jest wydrukowane małemi tłustemi czcionkami, a podpis jego jest umieszczony w trzech kolorach: lilijowym, zielonym i czerwonym w poprzek etykiety, na której również znajduje się adres Laboratoryum. — *Dom Handlowy L. Frère, Ulica Jacob, nº 19, w Paryżu.* Oprócz tego należy zapamiętać, że *Prawdziwe Kapsułki Guyota nie są czarne tylko zupełnie białe i że na każdej Kapsułce znajduje się podpis Guyot'a*

Cena prawdziwych Kapsułek Guyota jest 1 rubel 25 kop. za flakon.

Leczenie się kapsułkami wypada **mniej niż 5 k. dziennie,** dające pewność uzdrowienia.

Kapsułki smołowe Guyota sprzedają się we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i drogueryach.

TYGODNIK

„Lud Boży"

Popularne pismo narodowo - katolickie

z trzema dodatkami:

I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.

Wychodzi od lat 6-ciu w Kijowie.

WARUNKI PRENUMERATY

Rocznie . rb. 3.— **Półrocznie rb. 1 50**

Adres Redakcyi i Administracyi. Kijów, Kościelna № 10

Redaktor i Wydawca: X. ŻUKOWSKI.

OPUŚCIŁ PRASĘ ZESZYT XIV-ty — XV-ty (dokończenie I tomu

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚĆ: Upadek Wilna. – Bytność Cesarza Pawła na Litwie. – Organizacye patryotyczne. – Sprawa Cieciersk[i]ego i towarzyszy.—Osobne pułki polskie w armii rosyjskiej Reruchy wśród włościan — Zmiana kalendarza. — Sprawy kościelne i edukacyjne – Tragiczna noc z 23 na 24 marca 1801 r.

PORTRETY I ILUSTRACYE: Pułkownik Józef Zevdlitz.—Seweryn hr. Potocki. — Prot Potocki. — Wojciech Narbutt - Woyniłłowiczowa z Narbuttów. - Ks Kazimierz Narbutt. -- Ks Stanisław Narbut. — Ks Hieronim Strojnowski. - Portret Kościuszki na oddzielnym kartonie.

Cena zeszytu kop 35, z przesyłką 40 kop. Dla pronumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 30.

Otrzymaliśmy nowy transport

Rok Polski

w życiu, tradycyi i pieśni

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 3.

Dla pranumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego,

Redaktor odpowiedzialny Regina Żmijewska

Drukarnia Polska w Kijowie ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawca Antoni Zieleński.